ESEJE

DOI: 10.48261/PIS264701

MACIEJ KORKUĆ
Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ORCID: 0000-0002-4652-0576

FILIP MUSIAŁ
Oddział IPN w Krakowie
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ORCID: 0000-0002-7329-886X

FAŁSZ I MANIPULACJA JAKO NARZĘDZIA DEFORMACJI ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ (NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH)

FALSEHOOD AND MANIPULATION AS TOOLS FOR DISTORTING HISTORICAL CONSCIOUSNESS (USING SELECTED EXAMPLES)

Streszczenie: Autorzy artykułu omawiają zagadnienie fałszerstw i manipulacji w historii jako elementu sporów (gier) o pamięć, prowadzonych przez poszczególne państwa (ale także środowiska i grupy wpływu). Ujmują manipulację historią jako element wojny informacyjnej. Zwracają uwagę, że we współczesnych grach pamięci punktem centralnym jest wciąż II wojna światowa. Na przykładach odnoszących się głównie do niej – oraz działań ZSRS i Federacji Rosyjskiej, Niemiec, Ukrainy, a także władz PRL – porządkują sposób rozumienia polityki historycznej, proponując podział na politykę pamięci oraz politykę manipulowania historią. Formułują typologię metod manipulowania wiedzą o dziejach oraz proponują spojrzenie na skuteczność manipulacji w różnych systemach politycznych. Rozpatrując przykład propagandy z lat stanu wojennego i współczesnego stanu świadomości historycznej, związanych z tą zbrodnią komunistyczną, formułują hipotezę o trwałości zniekształceń pamięci historycznej, do której systemowo wprowadzane są fałszywe narracje.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, polityka pamięci, propaganda, manipulacja, II wojna światowa, stan wojenny, ZSRS, Federacja Rosyjska, Niemcy, Ukraina

Abstract: The authors of the article discuss the issue of historical forgery and manipulation as an element of the disputes – or "games" – over memory waged by individual states (as well as by various circles and interest groups). They view the manipulation of history as an element of information warfare. At the same time, they point out that World War II remains a focal point in contemporary memory games. Drawing on examples primarily concerning World War II – as well as the actions of the USSR, the Russian Federation, Germany, Ukraine, and the authorities of the Polish People's Republic – the concept of historical policy has been systematized by proposing a distinction between the policy of memory and the policy of historical manipulation. A typology of methods for manipulating history has also been formulated, alongside an analysis of the effectiveness of such manipulation across different political systems. Drawing on the example of propaganda from the martial law era and the contemporary state of historical awareness regarding this communist crime, a hypothesis was formulated concerning the persistence of distortions in historical memory into which false narratives are systematically introduced.

Keywords: historical policy, politics of memory, propaganda, manipulation, World War II, martial law, USSR, Russian Federation, Germany, Ukraine

KAPITAŁ MORALNY PAŃSTWA I POLITYKA HISTORYCZNA

W klasycznym już opracowaniu pod tytułem *Struktura kłamstwa* Piotr Wierzbicki pisał o XX w., że był on „wiekiem prawdy", gdyż „w żadnym ze stuleci poprzednich nie uczyniono tyle dla poznania świata i jego najmniejszych oraz największych elementów, życia i jego niezliczonych współczynników, społeczeństwa i jego grup jednostek. […] Nigdy przedtem człowiek pragnący prawdy nie miał jej tak blisko siebie i tak tanio. Nigdy dotychczas prawda nie miała ku swej obronie sił tak możnych". Jednocześnie dodawał jednak z pełnym przekonaniem: „ale wiek XX jest zarazem wiekiem kłamstwa, jakby w myśl zasady, że na nowych odmianach dobra pasą się nowe formy zła, przed […] duchowo-materialną nawałnicą dwudziestowiecznej prawdy rozlało się oceanem czerni grzęzawisko kłamstwa. Jakby w odpowiedzi […] strzeliły w niebo brudne kominy fabryk

fałszu. Nigdy dotychczas kłamstwo nie miało do swojej dyspozycji zastępów fałszerzy tak licznych. […] Nigdy przedtem kłamstwo nie miało pod swoim władaniem narodów tak wielu i licznych". I dalej stwierdzał jeszcze mniej optymistycznie: „Wiek XX jest wiekiem kłamstwa wyrafinowanego, ubranego w barwy ochronne, samopowielającego się w duszy człowieka. […] Kłamstwo nowoczesne polega na manipulowaniu drugim człowiekiem"[1]. Jego książka została wydana w 1986 r., w nielegalnym – z perspektywy prawa PRL – drugim obiegu wydawniczym (i wznowiona już w III RP). Była próbą kompleksowego, ściśle opartego na materiale źródłowym, zmierzenia się z propagandą komunizmu, a zarazem – usystematyzowania metod fałszowania rzeczywistości.

Dzisiaj wiemy, że wiek XXI tych zjawisk nie tylko nie zmienił, lecz – za sprawą rozwoju technologicznego – zwielokrotnił ich zasięg, w tym siłę rażenia kłamstwa i manipulacji. Znacząco zwiększył także ich dostępność. Kiedyś, aby przekaz medialny trafił do człowieka, musiał on zakupić gazetę, włączyć radio czy telewizor lub pójść do kina. Dzisiaj w wysoko rozwiniętych społeczeństwach praktycznie każdy ma przy sobie przez całą dobę nośnik medialnego przekazu w postaci Internetu, udostępnianego w smartfonach i telefonach komórkowych. Owszem, umożliwia on jeszcze tańszy dostęp do poszukiwania prawdy, jest ona jednak przygnieciona zalewem fałszu i reklamy – zarówno politycznej, jak i komercyjnej. Obie oferują wizję świata często niemającą wiele wspólnego z faktami, lecz pożądaną przez nadawców. Poszukiwanie prawdy w tym gąszczu wiadomości wymaga wysiłku. Natomiast kłamstwo jest dostępne łatwo i narzuca się na każdym kroku.

Fałszywe informacje, dotyczące zarówno teraźniejszości, która za chwilę stanie się historią, jak również opisu mniej i bardziej odległej przeszłości, są często ważnym elementem polityki władz państwowych. Zmanipulowane wizje często bywają pożądanym wzmocnieniem bieżących działań politycznych, w tym podbudową uzasadnienia różnych form agresji, z bezpośrednią napaścią militarną włącznie. Powtarzane, niekiedy rozbudowane lub korygowane, z czasem stają się częścią sporów o interpretację przeszłości i wnioski z niej płynące. Są elementem polityki historycznej, które mogą podlegać różnym klasyfikacjom. W dalszej części tekstu zaproponujemy jeden z możliwych sposobów uporządkowania spojrzenia na to zjawisko[2].

Polityka historyczna, której wyrazem może być propaganda odnosząca się do dziejów, odgrywa ważną rolę w budowaniu *soft power* na arenie międzynarodowej[3]. Według Michała Łuczewskiego wspólnoty państwowe (narodowe) poprzez opowieść o swojej historii budują własny kapitał moralny lub pozbawiają tego kapitału inne wspólnoty

[1] P. Wierzbicki, *Struktura kłamstwa*, Warszawa 2009, s. 7–9.

[2] O różnicach między polityką historyczną a propagandą historyczną zob. np. F. Musiał, *Polityka historyczna a historia* [w:] *Polityka historyczna*, red. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023, s. 73–88; R. Opulski, *Polityka historyczna a propaganda polityczna* [w:] *Polityka historyczna…*, s. 183–200.

[3] Zob. np. J.S. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007.

(także dla własnej korzyści)[4]. Jeśli na tę koncepcję nałożyć spojrzenie Edgara Wolfruma, według którego polityka historyczna to „publiczny i medialny zróżnicowany proces, w którym wiodące siły występują i zmagają się w różnych sprawach o hegemonię dyskursu i o wzorce interpretacji"[5], wówczas dostrzeżemy, że na arenie międzynarodowej toczy się walka o przewagę względnie o dominację narracji na temat przeszłości, wynikająca z prowadzonej przez państwa polityki historycznej, w różnym stopniu odzwierciedlonej w historycznej propagandzie.

Łuczewski nie miał wątpliwości, że celem rywalizacji (gier) o pamięć jest uzyskanie uznania wysokiego statusu moralnego danej wspólnoty. Patrząc z perspektywy aktualnej polityki międzynarodowej w kontekście owego kapitału moralnego, możemy wskazać na następujące cele budowy prawdziwych i fałszywych narracji na temat historii:

1) kreowanie i wzmocnienie własnego „kapitału moralnego" państwa poprzez:
   - przypominanie, w polityce wewnętrznej oraz na zewnątrz, faktów odwołujących się do pozytywnej, względnie przynoszącej zaszczyt, chlubnej roli państwa w przeszłości;
   - budowanie narracji historycznej opartej na fałszu, ale dostosowanej do aktualnych potrzeb wizerunkowych;
2) osłabianie względnie niszczenie kapitału moralnego państw obcych, uznawanych za konkurentów lub wrogów;
3) uzasadnienie szczególnych praw zleceniodawców i twórców propagandy w różnych regionach świata poprzez:
   - zgodną z faktami narrację na temat szczególnych zasług i doświadczeń w przeszłości;
   - nieprawdziwą opowieść o szczególnych zasługach i doświadczeniach danego państwa w przeszłości;
4) wykorzystanie argumentów historycznych jako szczególnego uzasadnienia dla podejmowanych działań w polityce bieżącej, w tym dla zbrojnych agresji.

Manipulacja obrazem przeszłości jest elementem wojny informacyjnej, ściśle wpisującej się w taktykę osiągania celów politycznych. Dla niektórych państw – takich jak Federacja Rosyjska – podtrzymywanie narracji ukształtowanej w czasach sowieckich jest szczególnie ważnym elementem uzasadniania bieżącej polityki, w tym działań militarnych. Przykładem jest propagandowa obudowa agresji Moskwy na Ukrainę, do czego jeszcze wrócimy.

Podstawowymi narzędziami fałszowania przekazu i instrumentalnego kształtowania świadomości na temat wydarzeń bieżących i historycznych są przede wszystkim różnego rodzaju działania propagandowe oraz odpowiednio kształtowane programy edukacyjne.

W państwach totalitarnych działania te są wzmacniane przez monopol jednej opcji politycznej. Ma ona pełną kontrolę nad kształtowaniem systemu edukacji, a także posłu-

[4] M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.
[5] Cyt. za: R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018, s. 186.

guje się cenzurą prewencyjną. Daje to władzom możliwość kształtowania wiedzy osób będących obiektem jej zabiegów, w tym wytworzenia wśród nich tzw. deficytu pamięci poprzez niedopuszczenie do rozprzestrzeniania się niepożądanych informacji[6]. Skutki tych działań są tym bardziej odczuwalne, im dłużej trwa dany reżim. Inne spustoszenia sprawiły dwunastoletnie rządy narodowego socjalizmu w mentalności Niemców, a inne – o wiele dalej idące – trwające przez trzy pokolenia rządy sowieckie w umysłowości Rosjan. Do tego należy dodać już ponad ćwierć wieku rządów Władimira Putina.

W pewnym stopniu zjawiska znane z państw totalitarnych są obecne także w systemach autorytarnych. W sposób oczywisty ich skala i skuteczność zależą od siły poszczególnych reżimów i przyjętego przez nie modelu sprawowania władzy. Ma znaczenie skala dominacji rządzących oraz zakres dopuszczenia ugrupowań opozycyjnych do aktywności i różnych form kontestacji rzeczywistości w przestrzeni publicznej.

Demokracja również nie jest wolna od propagowania fałszu i zakłamania. Różne ugrupowania polityczne mogą mieć pokusę posługiwania się kłamstwami i manipulacjami, w tym odnoszącymi się do przeszłości. Jednak w demokracji zderzenie opinii jest codziennością debaty publicznej. Każda teza sankcjonowana przez rząd – czy to dotycząca współczesności, czy historii – może się zderzyć z odmiennymi opiniami, pochodzącymi z różnych stron. W warunkach wolności dyskursu publicznego działania propagandowe i edukacyjne rządzących podlegają mniej lub bardziej efektywnej kontroli lub co najmniej krytyce społecznej. Dostępność mediów, reprezentujących zróżnicowane siły polityczne, pomaga w weryfikacji zdarzeń, stwarza możliwość oceny przedstawianych faktów i argumentacji różnych stron oraz zderzenia ich z literaturą naukową. Wynik tego zderzenia zależny jest od skali opanowania środków przekazu przez aktualnie sprawujących władzę, konstrukcji lansowanej narracji oraz siły – również medialnej – opozycji i niezależnych środowisk opiniotwórczych. W sprawach szczególnie nośnych społecznie rezultatem tego rodzaju konfrontacji może być wymiana rządzących. Niekiedy, wraz ze zmianą władzy, mogą nastąpić radykalne korekty wylansowanych wcześniej narracji.

Wolność słowa i swoboda walki politycznej, a zarazem możliwość pokojowej zmiany władzy na podstawie wyborczego werdyktu społeczeństwa stwarza większe pole dla publikowania informacji o faktach, w tym niezgodnych z oczekiwaniami rządzących. Różnorodność życia politycznego w demokracji utrudnia monopolizowanie przekazu

[6] Zob. np.: G. Gliwka, *Pamięć zbiorowa – jej funkcje i mechanizmy przekazu w kontekście badań Barbary Szackiej i Andrzeja Szpocińskiego*, „Rozprawy Społeczne" 2019, t. 13, nr 3, s. 19–22; J. Greloff, *Pamięć jako kategoria polityczna w filozofii Paula Ricoeura*, Warszawa 2021, *passim*; A. Kmak-Pamirska, *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*, Warszawa 2017, *passim*; F. Musiał, *Polityka historyczna czy historyczna świadomość? Działalność Instytutu Pamięci Narodowej*, „Horyzonty Polityki" 2011, nr 2 (3), s. 153–155; *idem*, *Rakowiecka 37 – znaczenie byłego miejsca więzienia, jako miejsca pamięci dla wspólnoty z doświadczeniem totalitaryzmu* [w:] *Kościół, wschód, Solidarność. Studia, materiały i eseje dedykowane Andrzejowi Grajewskiemu na jubileusz siedemdziesiątych urodzin*, red. Ł. Kamiński, W. Kucharski, Wrocław 2023, s. 332–346.

i promowanie fałszywych treści jako jedynych dopuszczonych do istnienia w życiu publicznym. Utrudnia, lecz nie uniemożliwia. Jednak istnienie mainstreamowych mediów, reprezentujących silne i wpływowe grupy interesu, może skutkować silniejszą promocją treści korzystnych dla tych grup, niezależnie od tego, czy mają one udział w sprawowaniu władzy.

Kiedy patrzymy na linie sporów politycznych wokół historii, występujących we współczesnym świecie, widzimy, że w życiu międzynarodowym ich zasadniczym punktem odniesienia są wciąż wydarzenia II wojny światowej i jej skutki. To nie jest przypadek: skala tego konfliktu, jego krótko- i długofalowe konsekwencje, w tym gruntowna przebudowa porządku powersalskiego, były tak ogromne i dojmujące, że są i powinny być ważnym punktem odniesienia w sporach o pamięć. Przy tym powinny być także ważnym argumentem w dyskusjach o bezpieczeństwie kolejnych pokoleń.

Polem kontrowersji są zarówno decyzje militarne, jak i gigantyczna skala zbrodni dokonanych na ludności cywilnej. W końcu dyskurs dotyczy odszkodowań i innych dróg wyrównania krzywd. Oczywiście wewnątrz poszczególnych krajów pojawiają się spory również o inne okresy historii.

Najważniejsze spory o pamięć i historię, w których biorą udział różne państwa, dotyczą usytuowania poszczególnych wspólnot politycznych w tamtym okresie. Miejsce w gronie zwycięzców lub ofiar gwarantuje wzmocnienie kapitału moralnego. Obciążeniem staje się miejsce w gronie sprawców masowych zbrodni[7].

Biorąc pod uwagę istnienie różnych dokumentów międzynarodowych, jednoznacznie potępiających zbrodnie przeciw pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, a w szczególności ich kwalifikowaną formę, jaką jest ludobójstwo[8], szczególnym wyzwaniem są niekończące się spory na temat zbrodni wyczerpujących uznane definicje tego deliktu, dokonywanego przez różne państwa i organizacje, także przy użyciu rozmaitych pomocników oraz kolaborantów instytucjonalnych i indywidualnych.

W krajach zachodnich powojenna dyskusja o wojnie dotyczyła (i dotyczy) przebiegu wydarzeń w okresie zamkniętym przez klęskę Niemiec w 1945 r. Dotyczyła rozliczeń z tym, co miało miejsce przed 1945 r. Natomiast w państwach zniewolonych po wojnie przez ZSRS spory odnoszące się do wojny odbywały się przez kilka dekad pod rządami narzuconych reżimów, które właśnie dokonywały kolejnych, równie brutalnych zbrodni. To dotyczyło kolejnych pokoleń żyjących w państwach satelickich i w republikach sowieckich przed okresem 1989–1991, pozbawionych jednocześnie dostępu do wolności słowa. W rezultacie tę część kontynentu cechował specyficzny dla niej zakres i funkcja konfliktów o prawdę na temat historii II wojny światowej i jej następstw.

---

7 M. Łuczewski, *Kapitał moralny…*, s. 23–33.

8 Takich jak: Konwencja o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych dnia 26 listopada 1968 r., DzU 1970, nr 26, poz. 208.

Mimo upływu ponad 80 lat od zakończenia wojny nie sprawdziły się przewidywania, zgodnie z którymi, wraz z wymieraniem ostatnich generacji świadków, temperatura emocji i znaczenie okresu 1939–1945 dla ogólnego postrzegania różnych krajów będą maleć. Jest przeciwnie. Okazuje się, że wraz z wymieraniem pokolenia pamiętającego wojnę rozszerza się pole kłamstw i manipulacji. Oczywiste nieprawdy, odnoszące się do spraw fundamentalnych, wcześniej spotykały się z natychmiastową krytyką tysięcy uczestników i świadków wydarzeń. Teraz, przy odpowiednim nakładzie sił i środków, można wylansować i upowszechnić fałsz, nawet taki, który kłóci się z najbardziej fundamentalną wiedzą o wojnie. Wystarczy, że w niektórych państwach pojawia się odpowiednie zapotrzebowanie.

We wstępie do publikacji poświęconej polityce historycznej Anna Kwiatkowska stwierdziła, że „państwa prowadzą politykę historyczną. Jeśli jakiś kraj rezygnuje z jej uprawiania, to ona i tak jest realizowana wobec niego i jego obywateli, niejednokrotnie nawet na jego terenie – tyle że jej stery dzierży inne państwo”[9]. Trudno się nie zgodzić z taką diagnozą.

Polityka historyczna w wymiarze państwowym może być zdefiniowana jako świadome i aktywne odnoszenie się współczesnych państw do przeszłości oraz wykorzystanie jej w celu osiągnięcia założonych celów politycznych, edukacyjnych lub (i) propagandowych. Polityka historyczna z reguły jest realizowana w pierwszej kolejności wokół tematów, które w sposób szczególny wciąż rozbudzają wyobraźnię społeczną. Adresatem tej aktywności jest zarówno odbiorca wewnętrzny, jak i – co szczególnie ważne w niektórych przypadkach – grupy ludzi (i państwa) na forum międzynarodowym.

Tego rodzaju polityka, umiejętnie realizowana, może wpływać na decyzje polityczne, finansowo-gospodarcze i inne w sposób pozytywny lub negatywny. Jest jednym z ważnych narzędzi wykorzystywanych przez współczesne państwa. Różnica doświadczeń dziejowych powoduje, że skala zapotrzebowania i poziom zrozumienia dla niej jest mniejszy lub większy w poszczególnych krajach. Jednak jest ona faktem, nawet jeżeli władze deklaratywnie próbują się od niej odżegnać. Odwracanie się bowiem od przeszłości (nigdy pełne, bo to jest niemożliwe), odmowa celebracji ważnych rocznic, względnie lekceważenie ich – także jest polityką historyczną.

POLITYKA PAMIĘCI *VS* POLITYKA MANIPULACJI HISTORIĄ

Warto rozróżnić dwa rodzaje polityki historycznej. Jeden to **polityka pamięci**, której podstawą jest bezwzględny szacunek dla faktów z przeszłości. Drugi to **polityka manipulacji historią**, oparta na **świadomie kreowanym** fałszu. W obu przypadkach występuje

[9] *W służbie przyszłości. Polityka historyczna zjednoczonych Niemiec*, red. A. Kwiatkowska, Warszawa 2025, s. 7.

świadome i aktywne odniesienie się władz państwowych do przeszłości. Jednak obie się fundamentalnie od siebie różnią. W tym ujęciu mamy dwa podzbiory jednego zbioru. Z tego wynika, że każda polityka pamięci jest polityką historyczną, ale nie każda polityka historyczna jest polityką pamięci. I analogicznie: każda polityka manipulacji historią jest polityką historyczną, ale nie każda polityka historyczna jest polityką manipulacji historią.

W *Słowniku języka polskiego PWN* pamięć została zdefiniowana jako „zdolność umysłu do przyswajania, przechowywania i odtwarzania doznanych wrażeń, przeżyć, wiadomości"[10]. Pamięć, pomijając bogactwo wielu niejednoznacznych skojarzeń, związanych z tym pojęciem[11], z natury rzeczy oparta jest na przypominaniu tego, co miało miejsce wcześniej. Dlatego punktem wyjścia dla **polityki pamięci** jest gotowość pełnego uwzględnienia wydarzeń z przeszłości, w całym ich skomplikowanym ciągu, bez unikania zdarzeń kontrowersyjnych. Nie likwiduje to sporów o bieg historii, jednak głównym problemem jest rekonstrukcja szczegółów oraz wnioski ogólne i badanie kontekstu zdarzeń, będących przedmiotem sporu w dyskursie naukowców i publicystów. Polityka pamięci jest otwarta na poszukiwanie faktów, pełną swobodę badań naukowych. Solidność warsztatowa historyka zawsze jest jej sprzymierzeńcem, a nie wrogiem. Otwarcie i udostępnienie archiwów badaczom powinno być elementarnym obowiązkiem państwa. W tak pojmowanej polityce pamięci decyzje państwa o tym, co jest godne szacunku we wspólnej przeszłości i co będzie celebrowane, a więc stawiane za wzór do naśladowania następnym pokoleniom, oparte są na faktach i wiedzy o przeszłości. Niekiedy wynikiem tej polityki są korekty obrazów przeszłości i ograniczanie, a nie powiększanie, grona pozytywnych bohaterów zbiorowej wyobraźni.

Działania państwa, mające podstawę w tego rodzaju polityce, ukierunkowane są na podtrzymanie w świadomości społecznej wydarzeń ważnych, fundamentalnych dla poczucia zbiorowej tożsamości, konstruujących wspólny przekaz, obejmujący wartości i autentycznych bohaterów zbiorowej wyobraźni. Odwołują się do uniwersalnych wartości, takich jak walka o wolność, o niepodległość, obrona granic czy opór przeciwko zniewoleniu. Obejmują aktywne celebrowanie pamięci o poświęceniu przeszłych pokoleń, organizowanie uroczystości rocznicowych i innych form honorowania pamięci o ofiarach wojen i katastrof naturalnych, o ważnych wydarzeniach, sukcesach, bitwach zwycięskich i przegranych (pod kątem czci dla ofiar). W szerszej perspektywie obejmują pamięć o wybitnych osiągnięciach i postawach stawianych członkom społeczności za wzór do naśladowania.

Częścią tak pojmowanej polityki pamięci jest także przeciwdziałanie zniekształcaniu wiedzy o przeszłości, w tym przeciwdziałanie „fałszywym kodom pamięci". Powinno to być relatywnie łatwe tam, gdzie w budzącym emocje okresie państwo było ofiarą, a nie sprawcą agresji, a społeczeństwo – ofiarą zbrodni, w tym ludobójstwa. Władze takiego

[10] *Pamięć* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/pamięć.html, dostęp 15 III 2026 r.

[11] O wieloznaczności pojęcia pamięci zob. np.: B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; A. Szpociński, *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005.

państwa nie muszą się obawiać dyskusji o marginesie postaw i zdarzeń niejednoznacznych, skomplikowanych albo jednoznacznie negatywnych, skoro główny nurt historycznego doświadczenia wpisuje się w uniwersalne wartości wolnych społeczeństw, dążących do życia w pokoju. W takiej sytuacji w kontekście II wojny światowej jest Polska.

O wiele trudniejsze (co nie znaczy, że niemożliwe) jest to w przypadku krajów, które w epokach budzących wspomniane emocje dopuściły się masowych, zaprogramowanych zbrodni, w tym ludobójstwa. W takich wypadkach z reguły mamy do czynienia z różną skalą i różnymi formami ucieczki od polityki pamięci na rzecz polityki manipulacji historycznych.

Dla państwa posługującego się **polityką manipulacji historią** podstawowym punktem odniesienia jest aktualna potrzeba polityczna związana z koniecznością wykreowania pozytywnego wizerunku, niekoniecznie mającego oparcie w faktach. Niekiedy będącego zaprzeczeniem faktów. W tym wypadku fałsz, przemilczenia niewygodnych zdarzeń, zmiana proporcji czy kreacja fikcyjnej rzeczywistości, podawanej jako potwierdzona i ugruntowana wiedza, są codziennością. Poszukiwanie prawdy i rzetelność warsztatu historyka nie tylko stanowią przeszkodę, lecz nawet mogą zostać uznane za wrogie wobec dążenia władz państwowych do osiągnięcia założonych celów politycznych. Skoro dzieje mogą być przeszkodą w ich realizacji, należy je ukryć, poddać manipulacjom, zakłamaniu lub przemilczeć. W takiej sytuacji udostępnianie archiwów historykom jest wysoce niepożądane. Często tracą oni możliwość korzystania nawet z wcześniej dostępnych zbiorów dokumentów, a dostęp do tych archiwaliów zostaje ograniczony do ludzi z autoryzowanego przez władze grona wybranych.

Polityka manipulacji historią opiera się głównie na instrumentalnym dostosowaniu narracji na temat zdarzeń z czasu przeszłego do bieżących potrzeb i decyzji wizerunkowych. Sposoby fałszowania przeszłości mogą być różne. Jedne działania mogą się opierać na świadomym dokonywanym *ex post* zafałszowaniu wiedzy o zdarzeniach, które miały miejsce w przeszłości. Nazwiemy je kreacją „nowej przeszłości". Inne mogą być jednak podtrzymaniem i utrwalaniem fałszywej narracji z premedytacją wykreowanej przez uczestników wydarzeń już w czasie ich zaistnienia. Należały do takich działań różnego rodzaju operacje prowokacyjne. To określimy programowaniem fałszu.

KREACJA „NOWEJ PRZESZŁOŚCI"

Kreacja „nowej przeszłości" dotyczy ukierunkowanej na osiągnięcie bieżących celów politycznych reinterpretacji szerszych zjawisk albo wyselekcjonowanych zdarzeń z historii. Może dotyczyć zarówno historii bliskiej, jak też bardzo odległej. Przedmiotem zafałszowań jest stan wiedzy o wydarzeniach podlegających manipulacji. W przypadku zdarzeń odległych ich uczestnicy, z przyczyn biologicznych, nie mają oczywiście szansy na autoryzowanie dokonywanej po latach reinterpretacji przebiegu dziejów i ich roli w tychże.

Stąd w cynicznej narracji zdarzało się, że byli ogłaszani patronami działań odwrotnych do ich własnych celów życiowych (to doprowadziła do swoistej perfekcji propaganda sowiecka). Narracja, powstała w wyniku takich działań, może być bowiem całkowitym zaprzeczeniem faktów znanych i utrwalonych w powszechnej percepcji. W takich sytuacjach siły polityczne – nierzadko wbrew elementarnej wiedzy – narzucają „dowody" na alternatywny bieg historii. Liczy się przede wszystkim bieżąca potrzeba polityczna rządzących. Skuteczność takich zabiegów zależy od środków przekazu, czasu oddziaływania i możliwości eliminacji publicznej weryfikacji historycznych przekłamań.

Tego rodzaju formatowanie historii było cechą polityki historycznej reżimów totalitarnych zarówno w Niemczech, jak i w ZSRS. Lansowane tezy o tzw. Goralenvolku, czyli o tym, że podhalańscy górale bezapelacyjnie nie są Polakami, lecz potomkami germańskich Gotów, było także przejawem swoiście pojmowanej polityki historycznej. O ile jeszcze w listopadzie 1939 r. Urząd Polityki Rasowej NSDAP nie zaliczał górali do elementu etnicznie niepolskiego, o tyle już w maju następnego roku Hitler z przekonaniem uważał ich za grupę etnicznie niepolską, przeznaczoną do zniemczenia[12].

Do tego samego nurtu należały niemieckie „dowody" na to, że Kraków był faktycznie starym niemieckim miastem. „Kościół Mariacki i wieża ratuszowa, Sukiennice i kamienice – wszystkie te budynki były według propagandystów wymyślone i wybudowane przez Niemców; miał z nich emanować niemiecki duch, albowiem sprostały one wichrom historii, jak jest to właśnie w niemieckiej naturze" – opisywał tego rodzaju propagandowe konstrukcje pseudohistoryczne Dieter Schenk[13]. Takie przykłady można mnożyć.

O wiele więcej wysiłku w manipulacje historią wkładali Sowieci, którzy ze swoistego „zarządzania przeszłością" budowali swoją legitymację do sprawowania władzy, ale też widzieli w tym drogę do osiągnięcia rzeczywistego „rządu dusz" w opanowanych krajach.

Na podstawie decyzji podejmowanych w Moskwie w 1943 r., Polacy w ZSRS dowiadywali się, że orły bez korony pochodzą z czasów piastowskich, a stworzony w pierwszej połowie XIX w. orzeł z katedry płockiej jest odwzorowaniem znaku monarchów pierwszej polskiej dynastii. Później takie godło stało się jednym z najważniejszych symboli, a zarazem dowodów na „patriotyczny", rzekomo piastowski, rodowód satelickiego państwa. W narracji o historii było to fundamentem opisu „patriotycznej" motywacji działań Berlinga i komunistów, w rzeczywistości realizujących antypolską politykę Stalina. Fałszywa wiedza na ten temat trafiła później na okładki książek i na trwałe zagościła w umysłach[14].

Żołnierze wojsk Berlinga podczas zajęć polityczno-wychowawczych dowiadywali się także, że polscy bohaterowie walczący przeciw Rosji o niepodległość Rzeczypospolitej –

[12] C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 459.

[13] D. Schenk, *Krakauer Burg. Wawel jako ośrodek władzy generalnego gubernatora Hansa Franka*, Kraków 2013, s. 80.

[14] Zob. np. *Z piastowskim orłem. Wspomnienia współtwórców i dowódców ludowego Wojska Polskiego*, wybór i oprac. W. Biegański, E. Kozłowski, Z. Święcicki, Warszawa 1984.

tacy jak Tadeusz Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Romuald Traugutt i Jan Kiliński – byli rzekomo wyrazicielami tych samych idei, które uosabiali mianowani przez Stalina dowódcy, działacze komunistyczni i sam Związek Sowiecki. Wspomniani bohaterowie mieli więc uwiarygodnić ludzi Stalina i dowodzić, że polscy komuniści byli niezależni. Rzeczywisty serwilizm działaczy PPR i PZPR wobec Moskwy miał się kojarzyć z tą samą ścieżką walk o niepodległość, którą podążali narodowi bohaterowie. Sowieckiemu pozorowanemu kultowi Kościuszki nie przeszkadzała rozbudowa w tym samym czasie kultu gen. Aleksandra Suworowa, wsławionego tłumieniem insurekcji 1794 r. i rzezią Pragi.

Mniej rozpoznawanym przykładem kreacji „nowej przeszłości" – a wartym bliższej uwagi – jest stworzenie nowego mitu bitwy pod Grunwaldem. Tym razem w roli przejawu „braterstwa broni" Rosjan[*sic*!], Polaków i innych narodów w walce z naporem germańskim. Nie było ważne, że Rosjan w bitwie pod Grunwaldem nie było i być nie mogło. Wszak w tych czasach nie istniała nacja określająca siebie tym mianem. Od 1942 r. nową wersję historii głosiła chociażby sowiecka, polskojęzyczna Radiostacja im. Kościuszki, pozorująca tajną rozgłośnię, nadającą z kraju[15]. W lutym 1942 r. tłumaczono w niej, że polsko-rosyjska i polsko-sowiecka „przyjaźń […] nie od dziś się datuje. Już przeszło 500 lat temu Rosjanie [*sic*!] wespół z Polakami i Litwinami krwawili na polach Grunwaldu, gromiąc butne krzyżactwo niemieckie. […] Wielki naród sowiecki i jego rząd zawsze usiłowały dopomóc Polsce w walce z jej śmiertelnym wrogiem krzyżactwem hitlerowskim"[16]. Promowano hasła „nowego Grunwaldu", którego wyrazicielem mieli być działacze komunistyczni i zwolennicy Polskiej Partii Robotniczej oraz Sowieci. 15 lipca tego roku wzywano: „Rodacy! Do tej walki o nowy Grunwald wzywa Was Polska Partia Robotnicza"[17]. Cytowano obszerne fragmenty wystąpienia Wandy Wasilewskiej ze zorganizowanego na polecenie Józefa Stalina propagandowego II Kongresu Wszechsłowiańskiego (wiosna 1942 r.): „My Polacy mamy swe tradycje, tradycje Grunwaldu, walki z Krzyżakami, gdy ramię przy ramieniu z Polakami walczyły pułki rosyjskie [*sic*!], ukraińskie, białoruskie, czeskie, przeciwko wrogowi wszystkich Słowian… Dziś nadszedł czas na nowy Grunwald"[18]. Nie było przypadkiem, że po zerwaniu przez ZSRS stosunków z Polską wyrazicielami tej „tradycji" miały być właśnie wtedy tworzone przy Armii Czerwonej jednostki pod dowództwem Zygmunta Berlinga. W rocznicę bitwy – 15 lipca 1943 r. urządzono przysięgę tzw. berlingowców[19]. Tę narrację utrzymywano w komunistycznej Polsce po wojnie.

[15] M. Korkuć, *Od udawanej przyjaźni do kamuflowanej agresji. Sowiecka radiostacja dywersyjna „im. Tadeusza Kościuszki" jako barometr polityki Kremla wobec Polski (w latach 1941–1943)* [w:] *Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji*, red. Ł. Adamski, G. Hryciuk, G. Motyka, Warszawa 2017, s. 33.

[16] AAN, sygn. 321, Radiostacja „Kościuszko", t. 2, k. 209, audycja z 3 lutego 1942 r.

[17] *Ibidem*, t. 5, k. 216, audycja z 15 lipca 1942 r.

[18] *Ibidem*, t. 3, k. 224–225, audycja z 5 kwietnia 1942 r.

[19] T. Leszkowicz, *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki, Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022, s. 36.

W szkolnych podręcznikach, w opisach bitwy pod Lenino, wciąż wspominano o rzekomej obecności Rosjan pod Grunwaldem: „po raz pierwszy od czasów Grunwaldu żołnierz polski i rosyjski walczyli obok siebie przeciwko wspólnemu, niemieckiemu wrogowi”[20]. W podręcznikach drukowano także rozkładówki z reprodukcją *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki, zestawione z fotografiami czerwonoarmistów i żołnierzy „ludowego” wojska pod Bramą Brandenburską z hasłem: „GRUNWALD 1410. BERLIN 1945”[21].

Współcześnie także kreacją „nowej przeszłości” są działania ukierunkowane na stawianie Polski – wbrew elementarnym faktom – w jednym rzędzie z państwem niemieckim wśród rzekomych sprawców ludobójstwa na Żydach w czasie II wojny światowej. Aby to osiągnąć, pomija się elementarne fakty, począwszy od tego, że Polska od pierwszej do ostatniej sekundy II wojny światowej walczyła u boku aliantów przeciw Niemcom i nie brała udziału w żadnej ze zbrodni niemieckiego czy sowieckiego totalitaryzmu. Nierzadko wspomniane kłamstwa są wspierane w przekazie medialnym przez używanie fałszywych pojęć typu „polski obóz koncentracyjny”. Temu służy intencjonalne zacieranie rozumienia istnienia prawowitych struktur państwowych II RP w czasie wojny, na uchodźstwie i w podziemiu połączone ze skupianiem nieproporcjonalnej uwagi na wybranych negatywnych postawach indywidualnych, jakby to one były wyrazicielami całego społeczeństwa.

Tego rodzaju narracje, wypaczające prawdę historyczną, tworzone są ze zwiększoną siłą w ostatnich latach. Jeśli chodzi o takie oskarżenia, problemem jest coraz dalej posunięta instrumentalizacja pamięci o Holokauście, wykorzystywanej w polityce Izraela. Ważnym przyczynkiem do dyskusji na ten temat jest chociażby ostatnio opublikowana również w Polsce praca Omera Bartova[22]. Manipulacje ukierunkowane na udowodnienie z góry założonych tez widać w niektórych pisanych i wydawanych w Polsce publikacjach, poświęconych problematyce Holokaustu. Są one wyraźnie odległe od rygorów warsztatowej, historycznej rzetelności[23].

W wielu przypadkach celem takich prac nie jest opis historii i zdobywanie nowej wiedzy na podstawie rzetelnej i wyważonej analizy nieznanych wcześniej materiałów.

[20] W. Bieńkowski, *Nauka o Polsce współczesnej*, Warszawa 1948, s. 56.

[21] *Ibidem*, s. 76–77.

[22] Pokazuje on mechanizm instrumentalizacji Holokaustu w polityce Izraela. Natomiast w narracji o Holokauście sam wydaje się także ofiarą nieprawdziwych uogólnień. O. Bartov, *Izrael. Co poszło nie tak?*, Kraków 2026.

[23] Mechanizmy manipulacji materiałem źródłowym w publikacji *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, szczegółowo opisał m.in. T. Domański. Zob. T. Domański, *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”, t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018*, Warszawa 2019). Z kolei Damian Sitkiewicz w sposób detaliczny zrecenzował braki warsztatowe i manipulacje zawarte w publikacji G. Rossolińskiego-Liebego (G. Rossoliński-Liebe, *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration*, Berlin 2024) wydanej w Niemczech. Zob. D. Sitkiewicz, *Grzegorz Rossoliński-Liebe, „Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration”, Berlin 2024,* „Polish-Jewish Studies” 2025, t. 6, s. 524-570.

Można w nich dostrzec raczej chęć tworzenia „nowej przeszłości", oderwanej od wielu zasadniczych faktów. Narzędziem osiągania tego celu jest stronnicze, selektywne podejście do źródeł. Jego istotą jest próba udowodnienia z góry założonej tezy poprzez pomijanie przekazów niezgodnych z apriorycznie przyjętymi założeniami, ignorowanie ważnych elementów kontekstu zdarzeń, nieuwzględnianie rudymentarnych składników opisywanej rzeczywistości oraz zakłamywanie proporcji. Do tego dochodzi pobłażliwość dla negatywnych postaw żydowskich mieszkańców okupowanego kraju (również wobec innych Żydów) przy równie skrajnie oskarżycielskim tonie wobec postaw ludności polskiej. Przy tym nierzadko stosunki obu społeczności poddanych brutalnym rygorom okupacji niemieckiej bywają przedstawiane tak, jakby te rygory nie istniały. Żydowski strach przed śmiercią za przekraczanie zakazów niemieckich ukazywany jest jako oczywisty, pogłębiający traumę ofiary i usprawiedliwiający nawet negatywne zachowania. Polski strach przed śmiercią za przekraczanie zakazów niemieckich ukazywany jest zaś jako wyraz obojętności, braku wrażliwości na los drugiego człowieka. Jest to temat na oddzielne opracowanie, zdecydowanie wykraczający poza ramy niniejszego tekstu.

Można dodać, że nic nie stoi na przeszkodzie przypominaniu, że istnieli w okupowanej Polsce ludzie, którzy indywidualnie sprzeniewierzyli się Ojczyźnie, zdrajcy, podejmujący współpracę z okupantami przeciw polskim czy żydowskim współobywatelom. I trzeba pamiętać, że wśród nich byli zarówno Polacy, jak i Żydzi oraz inne mniejszości (przy tym znacznie szerszym tematem jest wykorzystywanie Ukraińców przez Niemców). Jednak w zafałszowanym przekazie dotyczącym Polaków i Żydów proporcje zjawisk pozytywnych i negatywnych nierzadko są odwracane, presja niemieckiego terroru pomijana, a narracja jest wybiórcza. Standardem bywa nacisk na ukazanie Polaków jako zdrajców, przy pomijaniu Żydów, przyjmujących taką rolę wobec współbraci. Skupianie uwagi na negatywnej roli granatowej policji (wszak była to służba powołana przez Niemców do realizacji ich własnych celów) idzie w parze z całkowitym pomijaniem antyżydowskiej aktywności formacji złożonej z Żydów, czyli Jüdischer Ordnungsdienst (Żydowskiej Służby Porządkowej). Ona także była powołana do życia i wykorzystywana przez niemieckich okupantów dla ich własnych celów. Nierzadko spełniała kluczową rolę w poszukiwaniu i wydawaniu Niemcom Żydów ukrywających się w czasie likwidacji gett[24]. Serwilizm wobec Niemców, jako szczególnie brzemienna w skutki postawa części ludności zamkniętej w gettach, jest absolutnie pomijana wśród eksponowanych „strategii przetrwania", mimo że w żydowskich relacjach stanowi aż nadto wyrazisty element wspomnień. „Służba ta szybko posiadła dużą władzę, stała się postrachem ludzi. [...] Jej funkcjonariusze wyróżniali się okrucieństwem. [...] I jeżeli kiedyś jakiś historyk żydowski zechce spisać dzieje tych dni i dojdzie do rozdziału

[24] Widać to doskonale np. we wstępie do publikacji autorstwa B. Engelking i J. Grabowskiego w podrozdziale zatytułowanym *Sprawcy i ich pomocnicy* [w:] *Dalej jest noc…*, s. 24–27.

»Ordnungsdienst«, zarumieni się ze wstydu" – pisał rabin z Działoszyc Chaim Icchak Wohgelerneter[25].

W ostatnim czasie coraz wyraźniej rysują się próby rozmycia niemieckiej odpowiedzialności za Holokaust poprzez „dowodzenie", że był to rzekomo projekt ogólnoeuropejski, a więc w równym stopniu obciążający państwa i narody całego kontynentu. Oczywiście kolaboracja np. Państwa Francuskiego z III Rzeszą oznaczała instytucjonalny, państwowy współudział w zbrodniczej polityce Berlina. Jest haniebną plamą na dziejach tego państwa. Jednakowoż zaciągnięcie do współpracy słabszego, uprzednio pokonanego państwa nie zmienia państwowego wymiaru niemieckich decyzji z konferencji w Wannsee ani nie zmniejsza odpowiedzialności państwa niemieckiego za dokonywane przez nie zbrodnie. To władze tego państwa zadecydowały o rozpoczęciu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", wykorzystały cały swój potencjał militarny i podbój znacznej części kontynentu do przeprowadzenia ludobójstwa. To także one uczyniły z mordu na Żydach płaszczyznę oczekiwanej przez niemieckich decydentów współpracy z sojusznikami. Niemcy, jako suwerenne państwo, decydowały o priorytetach swojej polityki i miały zdolność narzucania tychże priorytetów swoim sprzymierzeńcom i krajom podbitym.

Decyzje Rzeszy Niemieckiej w sprawie zbrodni dokonywanych również na Polakach, Romach i innych grupach ludności pozostają brzemieniem odpowiedzialności Rzeszy Niemieckiej i jej prawnych następców.

WARIANTY PROGRAMOWANIA FAŁSZU

Programowanie fałszu polega na zaplanowaniu zakłamanej narracji na temat przygotowywanych działań – zanim one nastąpią. Po ich zrealizowaniu zaplanowane fałszywe narracje stają się częścią polityki historycznej. Podtrzymywanie zafałszowanego obrazu zdarzeń taką rolę pełni także w kolejnych latach. Fałszywa narracja polityczna staje się więc podstawą fałszywej narracji historycznej. W takich przypadkach twórcy i uczestnicy zdarzeń od razu zaplanowali sposób na propagandowe przykrycie rzeczywistego przebiegu i znaczenia swoich działań, zakładając przygotowanie na użytek publiczny przekazu kłamliwego, mającego za zadanie zdeformować fakty i ich postrzeganie lub (i) ukryć prawdziwy wymiar zdarzeń

Twórcy tak programowanego fałszu mają możliwość pełniejszej kontroli nad materią, którą zamierzają ukryć. Dzięki temu mogą lepiej przygotować interpretację kreowanych zdarzeń, które później staną się fundamentem narracji historycznej.

W ramach tej kategorii postępowania możemy rozróżnić dwa zjawiska. Pierwsze polegało na **przykrywaniu nieprawdziwą narracją konkretnych działań, które były rzeczy-**

[25] Relacja Chaima Icchaka Wohgelerntera [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 31.

wistym celem do osiągnięcia. Celem głównym jest zaplanowane działanie. Fałszywy przekaz – dodatkiem, propagandową obudową.

Spotykamy w historii również sytuację odwrotną. Wielokrotnie to fałszywy przekaz był celem samym w sobie, istotą podjętej aktywności. Natomiast **realne działania były podejmowane wyłącznie po to, aby fałszywy przekaz uwiarygodnić**. Fałsz był celem sam w sobie, a realne działania jedynie uzupełnieniem, ukierunkowanym na wzmocnienie jego skuteczności. Było to swoistą specjalnością polityki sowieckiej, gdzie dla udowodnienia fałszywej tezy nie szczędzono sił i środków dla wykreowania zdarzeń, które ją utwierdzą.

Można wskazać kilka wydarzeń, opatrzonych kłamliwymi narracjami już w chwili ich zaistnienia. Przykładem pierwszej odmiany programowania fałszu (cel główny kamuflowany przez fałszywą narrację) może być pakt Ribbentrop–Mołotow. Celem głównym był podział stref wpływów oznaczający wstęp do zaplanowanej przez sygnatariuszy agresji. Celem paktu był podbój odzwierciedlony podziałami terytorialnymi zawartymi w tajnym protokole. Natomiast jawna część i jej nazwa – „pakt o nieagresji" – były tylko otoczką propagandową dla zaplanowanych i realizowanych potem działań. Dlatego jawną część tego porozumienia szeroko nagłośniono w światowych mediach po jego zawarciu. Obie strony podkreślały, że jest ono wyrazem dążeń do pokoju i współpracy międzynarodowej. W komunikatach oficjalnych pisano: „Akt pokojowy, jakim jest układ o nieagresji między ZSRR i Niemcami, niewątpliwie przyczyni się do złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, niewątpliwie doprowadzi do odprężenia"[26]. Ta interpretacja była podtrzymywana przez propagandę sowiecką zarówno przed 1941, jak i po 1945 r. Dlatego – skądinąd logicznie – nazywano niemiecką agresję z 1941 r. – zdradziecką.

Innym przykładem działań kamuflujących była propaganda dotycząca sowieckiej agresji na Polskę w 1939 r. Władze ZSRS zawczasu konsultowały jej tezy ze stroną niemiecką. Już 10 września 1939 r. Wiaczesław Mołotow, zapowiadając w rozmowie z ambasadorem Niemiec w Moskwie rychłe uderzenie Armii Czerwonej na II Rzeczpospolitą, tłumaczył, że rząd sowiecki zamierza „oświadczyć, iż Polska rozpada się na kawałki". Następnie miał ogłosić, że „powinien przyjść z pomocą Ukraińcom i Białorusinom, którym »zagrażają« Niemcy. Pretekst ten w oczach mas przedstawi interwencję […] w szlachetnym świetle" i sprawi, że ZSRS „nie będzie uważany za agresora". Od razu o tym został poinformowany Joachim von Ribbentrop[27]. Mimo uwzględnienia niektórych uwag niemieckich, Sowieci podtrzymali uzasadnienie swojej agresji przeciwko Polsce, choć ich uderzenie stanowiło w rzeczywistości militarne wsparcie III Rzeszy poprzez przyłączenie się do wojny przeciw Polsce. W prasie, radiu i dyplomacji uzasadniane było tym, że Moskwa – jak oświadczył

[26] Komunikat w sowieckim dzienniku „Prawda" z 24 VIII 1939 r., cyt. za: *Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r*., Vilnius 1990, s. 60.

[27] Ambasador niemiecki w Moskwie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec, 10 IX 1939 r. Cyt. za: *Białe plamy…*, s. 60.

Mołotow w przemówieniu z 17 września 1939 r. – „uważa za swój święty obowiązek podać pomocną dłoń swym braciom-Ukraińcom i braciom-Białorusinom, zamieszkującym Polskę". Tłumaczono, że wydano Armii Czerwonej rozkaz „przekroczenia granicy i wzięcia pod ochronę życia i mienia ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej"[28]. Później to uzasadnienie powielano w komunistycznych opracowaniach dotyczących historii.

Innym przykładem tak zaprogramowanego fałszu (cel główny kamuflowany przez fałszywą narrację) było utworzenie w Moskwie marionetkowych władz dla obszarów Polski na zachód od Bugu, zajętych w 1944 r. przez Armię Czerwoną. Choć celem działań Kremla było powołanie na tym obszarze satelickiej, półkolonialnej państwowości, dla jej władz wybrano odpowiednio atrakcyjną nazwę (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego), stworzono także fałszywą opowieść o sposobie jego wyłonienia (rzekome powołanie przez Krajową Radę Narodową), miejscu i czasie powstania, charakterze i niezależności. Na końcu zaplanowano teatralne gesty, takie jak ogłoszenie przez władze w ZSRS jego reprezentatywności i „nawiązanie stosunków dyplomatycznych". Przygotowany w Moskwie Manifest PKWN również był prezentowany jako powstały w kraju wyraz dążeń polskiego społeczeństwa, rzekomo przezeń reprezentowanego. Istotą tych działań było wyznaczenie ludzi do realizacji w Polsce polityki Moskwy. Dodatkiem – propagandowe treści, lansowane niezależnie od radykalnie odmiennej rzeczywistości. To, co zaprogramowano i zrealizowano w czasie rzeczywistym, później stało się podstawą pseudohistorycznej narracji o początkach „Polski Ludowej".

Kilkadziesiąt lat później działaniem, od razu kamuflowanym przez przygotowany z premedytacją fałszywy przekaz, było wprowadzenie stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego. Kwestia ta, w kontekście długofalowych skutków zafałszowań zaprogramowanych, a następnie korygowanych w zależności od zmieniającej się sytuacji, zostanie omówiona szerzej w dalszej części niniejszego tekstu.

Poza Polską przykładem tego rodzaju programowania fałszu były także kampanie propagandowe, ukierunkowane na stłumienie Praskiej Wiosny w Czechosłowacji i przygotowanie gruntu pod zbrojną inwazję Sowietów i ich satelitów na ten kraj. Celem głównym była zaplanowana inwazja. Dodatkiem – również od razu zaplanowana otoczka propagandowa działań militarnych. I tak np. 14–15 lipca 1968 r. odbyła się w Warszawie narada przywódców partii komunistycznych – sowieckiej, polskiej, wschodnioniemieckiej, węgierskiej i bułgarskiej. Wydarzenie to poprzedzało działania zbrojne. W komunikacie z tego spotkania zbudowano narrację, w której to nie Czechosłowacja była przedstawiana jako ofiara agresji państw Układu Warszawskiego, lecz kraje, które inwazji dokonają, miały być przedstawiane jako obrońcy „bratniego kraju" i całego „obozu socjalistycznego" przed agresją amerykańskiego i – szerzej – zachodniego imperializmu. W komunikacie pisano: „Nie możemy jednak pogodzić się z tym, aby wrogie siły spychały Wasz kraj z drogi

[28] Przemówienie radiowe W. Mołotowa, 17 września 1939 r. Cyt. za: *Białe plamy…*, s. 94.

socjalizmu i stwarzały groźbę oderwania Czechosłowacji od wspólnoty socjalistycznej […] Nigdy nie dopuścimy, aby imperializm w sposób pokojowy czy niepokojowy, od wewnątrz czy od zewnątrz, dokonał wyłomu w systemie socjalistycznym i zmienił na swą korzyść układ sił w Europie”[29]. Później w krajach komunistycznych ta narracja stała się podstawą opisu wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 r.

Natomiast przykładem sytuacji, w której istotą podjętej aktywności był fałszywy przekaz, a realne działania – jedynie jego uzupełnieniem, były przede wszystkim różnego rodzaju „wybory”, organizowane przez władze ZSRS i innych krajów komunistycznych, pozorujące procedury demokratyczne. Ich celem głównym było stworzenie fałszywego przekazu propagandowego. Realizowane dużym nakładem sił i środków, z wykorzystaniem tysięcy ludzi, były tylko rzekomym wypełnieniem tego, co głoszono w propagandzie. Miały służyć udowodnieniu posiadania legitymacji dla sprawowania władzy w wyniku „swobodnie wyrażonej woli” mieszkańców względnie potwierdzeniu zmian terytorialnych. Takie hasła propagandowe mogliby Sowieci głosić bez tego typu kosztownych działań. Wszak władzę nad polskimi ziemiami i tak uzyskali siłą. Byli pod tym względem o wiele bardziej wyrafinowani niż Niemcy. Oni nie organizowali wyborów, nie potrzebowali dla swojej władzy nad Polską tego rodzaju „demokratycznych” legitymacji.

W Polsce Sowieci takie fałszywe „akty wyborcze” organizowali na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej, które znalazły się pod okupacją sowiecką w 1939 r. Celem głównym była fałszywa narracja. Działania angażujące tysiące ludzi stanowiły sztucznie wykreowany „dowód” jej wiarygodności. Tak to Moskwa przedstawiała w roku 1939. I tak to przedstawia dzisiaj, w ramach polityki historycznej: „W październiku 1939 r. w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi odbyły się wybory do Zgromadzeń Ludowych, które proklamowały władzę radziecką i zwróciły się z prośbą do Rady Najwyższej ZSRR o przyjęcie ich do Związku Radzieckiego. W listopadzie 1939 r. nowe obwody zostały prawomocnie włączone w skład USRR i BSRR”[30].

Podobnie są przedstawiane działania Moskwy przeciw państwom bałtyckim, gdzie również zorganizowano tego rodzaju fałszywe „wybory”: „Jesienią 1939 r. ZSRR zaproponował Litwie, Łotwie i Estonii zawarcie układów o wzajemnej pomocy. Znalazły się w nich postanowienia dotyczące stacjonowania wojsk Armii Czerwonej na terytorium tych państw. Na przełomie października i listopada 1939 r. układy te zostały zawarte”. I dalej: „W czerwcu 1940 r. wybory parlamentarne w państwach nadbałtyckich dopro-

[29] Cyt. za: L. Kowalski, *Kryptonim „Dunaj”. Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1992, s. 9.

[30] *Historia Rosji w XX – na początku XXI ww., Konspekt został przygotowany oraz przetłumaczony na język polski przez Ambasadę Rosji w Polsce zgodnie z sublicencją wydawnictwa „Prosveshcheniye” na podstawie podręcznika: Gorinow M.M., Daniłow A.A., Morukow M.J., Semenenko I.S., Tokarewa A.J., Haustow W.N., Chlewniuk O.W., Szestakow W.A., pod red. Torkunowa A.W. „Historia Rosji. 10 klasa. W trzech częściach”*, Moskwa 2015, s. 64.

wadziły do zwycięstwa sił prokomunistycznych. Powstały rządy, które zwróciły się do ZSRR z prośbą o włączenie ich w skład związku. W sierpniu 1940 r. Litwa, Łotwa i Estonia zostały socjalistycznymi republikami radzieckimi"[31].

W Polsce do tych praktyk Sowieci powrócili, ogłaszając tzw. referendum w 1946 r. I warto przypomnieć, że treść pytań nie miała większego znaczenia. Fałszywe, z góry zaplanowane tezy o poparciu społecznym dla komunistów wypełniono działaniem. Przeprowadzenie głosowania i sporządzenie pod kierownictwem oficerów MGB 5994 protokołów komisji obwodowych, spreparowanie 40 tys. podpisów ich członków, było dużym wysiłkiem organizacyjnym[32].

W styczniu 1947 r. sytuacja wyglądała podobnie. Całkowite sfałszowanie wyborów było olbrzymim przedsięwzięciem logistycznym, zrealizowanym tylko po to, aby w kraju i na świecie „udowodnić" fałszywą tezę o posiadanym przez komunistów masowym poparciu społecznym. „Wybory" te były prezentowane jako zwieńczenie rewolucji i ostateczne potwierdzenie mandatu komunistów do sprawowania władzy: „Zwycięstwo wyborcze zamknęło trudny okres walki o utworzenie i utrwalenie władzy ludowej […]. Oznaczało zwycięstwo linii PPR, przyjęcie przez większość społeczeństwa jej nowatorskiej koncepcji budowy nowej Polski bez obszarników i kapitalistów, rzeczywiście niepodległej i suwerennej, zjednoczonej w nowych, sprawiedliwych granicach, złączonej trwałymi więzami przyjaźni z pierwszym na świecie socjalistycznym państwem – Związkiem Radzieckim, stanowiącej mocne ogniwo obozu demokracji, socjalizmu i pokoju"[33]. Podobne treści, zaprogramowane już w trakcie organizowania tego wydarzenia, obowiązywały w propagandowej historiografii do końca istnienia PRL. W takim samym celu konsekwentnie urządzano w PRL ogólnokrajowe i lokalne „wybory", które w rzeczywistości nie miały nic wspólnego z demokracją.

Jeszcze ciekawszym programowaniem fałszu było ogłoszenie istnienia Związku Patriotów Polskich w marcu 1943 r. Najpierw wykorzystywano nieistniejącą organizację do rozgrywki politycznej przeciw Polsce, a następnie – po kilku miesiącach – zaczęto ją tworzyć, żeby stała się realnym bytem. Było to skuteczne przykrycie przygotowań do zerwania stosunków dyplomatycznych ZSRS z Polską 25 kwietnia tego roku. Sowieci chcieli wówczas pokazać, że Polacy są podzieleni, a władze RP na uchodźstwie nie reprezentują całego społeczeństwa. Zamierzali także rozmyć na forum międzynarodowym dyskurs na temat ich agresywnych poczynań wobec państwa polskiego i samowolnych działań wobec jego obywateli. Działania związane z tą sprawą opisała po latach sama „przewodnicząca ZPP" Wanda Wasilewska: „Potem zaistniała sprawa ZPP, jako takiego, bo wychodzi pismo organizacji, która nie istnieje. Dla zbadania gruntu, dla zorientowania się, jak chwyci, było jeszcze możliwe wydanie paru numerów bez istnienia organizacji,

[31] *Ibidem*, s. 64.
[32] Więcej zob. N. Pietrow, *Sztuka wygrywania wyborów*, „Karta" 1996, nr 18, s. 121–124.
[33] W. Góra, *Trudny start. Z dziejów Polski Ludowej 1944–1947*, Warszawa 1985, s. 216.

ale na dłuższą metę było to rzeczą niemożliwą. Zadecydowano wtedy urządzenie Zjazdu ZPP"[34]. Dopiero po kilku miesiącach, już po zerwaniu stosunków z Polską, powołano do realnego istnienia struktury tej organizacji poprzez sprowadzenie na zjazd założycielski wyznaczonych ludzi, często nieświadomych, w czym będą uczestniczyć, absolutnie niczego. Wasilewska wspominała: „Na Zjazd m.in. przyjechali już umundurowani towarzysze z armii, więc już istniała dywizja i dopiero zalegalizowano związek, którego organ zaczął wychodzić od 1 marca, tzn. trzy miesiące przed zalegalizowaniem ZPP, a na dwa miesiące przed zorganizowaniem armii. Organizacja armii zaczęła się przed zorganizowaną formą działalności ZPP. To się nazywał Zjazd ZPP, ale na ten Zjazd przyjechali ludzie imiennie wzywani z całego terenu Związku Radzieckiego. Miałam takie wypadki, że nie do lokalu ZPP, ale do domu konwojent przyprowadzał mi do mieszkania: »Wanda Lwowa 'zakluczonyj' taki i taki do waszego rozporządzenia«. Więc niektórzy ludzie, którzy przyjeżdżali do ZPP, wezwani przez nas, przyjeżdżali z tym, że w ogóle nie wiedzieli, w jakim charakterze i dokąd oni jadą"[35]. Także wewnątrzorganizacyjna demokracja istniała tylko teoretycznie, przykrywając bezdyskusyjne rządy Wasilewskiej i wąskiej grupy wybranych działaczy.

Jak wspomniano, nazwą jeszcze nieistniejącego ZPP, przedstawianego jako struktura aktywna, niezależna, reprezentatywna i skupiająca szerokie środowiska Polaków, firmowano budowę jednostek Berlinga. Samo tworzenie jednostek wojskowych, złożonych z obywateli innego alianckiego państwa, było ostentacyjnym pogwałceniem prerogatyw władz RP. Stalin swoje własne bezprawne decyzje w tej sprawie chciał przykryć wnioskiem owej „reprezentacji Polaków". Urządzono swoiste *theatrum*, w którym ZPP zwracał się z odpowiednią prośbą, Stalin ją później rozpatrywał, a następnie wszystko to było przedstawiane w propagandzie jako realnie istniejący ciąg zdarzeń. Skuteczność narracji sugerującej, że ZPP odgrywał rolę podmiotową w tamtym okresie jest widoczna w publikacjach wydanych po 1989 r.[36]

Urealnienie istnienia ZPP i powierzanie mu różnych zadań po likwidacji polskich instytucji kierowanych przez Ambasadę RP było tylko dodatkiem do misji propagandowej, utwierdzeniem już realizowanego fałszywego przekazu. W 1944 r. pojawiły się ważniejsze narzędzia propagandy sowieckiej. Dlatego ZPP – funkcjonujący w początkowym okresie jako struktura wykorzystywana na pierwszej linii wojny propagandowej – w następnym roku w sposób naturalny zszedł na dalszy plan. Jeszcze przez jakiś czas istniał w tle polskiego nurtu sowieckiej polityki, a po wojnie został rozwiązany bez większego rozgłosu. Wasilewska – jako przewodnicząca tej organizacji – w 1943 r. realizowała ważne zadania propagandowe, a potem, wciąż formalnie stojąc na jej czele, odgrywała ważniejszą rolę w głównym nurcie polityki Stalina w innych strukturach, w tym w PKWN.

[34] AAN, sygn. 9599, Wanda Wasilewska, t. 2, k. 103–104.
[35] Zjazd odbył się 9 i 10 VI 1943 r. Cyt. za: AAN, sygn. 9599, Wanda Wasilewska, t. 2, k. 103–104.
[36] Np. zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 649–650.

W kontekście zerwania relacji ZSRS z Polską, 25 kwietnia 1943 r., należy rozpatrywać sowiecką akcję rzekomego rozwiązania Kominternu. Skoro dla celów propagandowych można było pozorować istnienie ZPP, można było także udawać rozwiązanie struktury, która działała nadal, tyle że w sposób tajny i pod zmienionymi nazwami. Pomysł tej operacji propagandowej nie bez przyczyny zrealizowano bezpośrednio po zerwaniu stosunków ZSRS z Polską. Rozwiązanie struktury koordynującej działalność partii komunistycznych w skali globalnej miało zapobiec potencjalnym oskarżeniom o to, że Moskwa zamierza realizować agresywną, imperialną politykę „eksportu rewolucji" do Polski i innych krajów. W tym momencie wojny pomoc Zachodu była zbyt cenna, aby ujawnieniem prawdziwego oblicza imperializmu Moskwy wywołać korekty właśnie rozpoczętej przez USA polityki ustępstw wobec niej. Decyzje w sprawie rozwiązania Kominternu podjęto w pierwszej połowie maja 1943 r., w kilka tygodni po zerwaniu stosunków z Polską. Zaraz potem powołano Wydział Informacji Międzynarodowej WKP(b). W jego ramach Naukowo-badawczy Instytut nr 100, Naukowo-badawczy Instytut nr 205 i inne komórki kontynuowały realizację zadań wyznaczonych wcześniej Komitetowi Wykonawczemu Kominternu. Kluczową rolę w nowej strukturze nadal pełnił Georgi Dymitrow, chociaż formalnie został on przesunięty na mniej eksponowane stanowisko[37].

W gruncie rzeczy taką operacją było również samo tworzenie przez Moskwę jednostek Berlinga. Dla frontu sowieckiego jedna taka dywizja nie miała znaczenia militarnego. Cel główny miał charakter propagandowo-polityczny (choć tworzenie wojska sugeruje cele militarne). Było to działanie wymierzone w Polskę, choć te jednostki miały walczyć z Niemcami. Sowieci stworzyli fałszywy przekaz, skierowany przeciw dążeniom władz RP do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Chodziło o ukazanie, że istnieją Polacy, którzy nie godzą się na politykę swojego legalnego rządu, rzekomo sami proszą władze sowieckie o możliwość tworzenia wojska i zgłaszają się do walki u boku Armii Czerwonej. A patronujący im fikcyjny ZPP jest w obozie alianckim bardziej godny zaufania niż legalny rząd RP. Kontekst militarny był zaledwie specyficzną otoczką, uwiarygodnieniem narracji politycznej. Jedna dywizja na froncie starcia wielomilionowych armii nie stanowiła dla Moskwy żadnego atutu militarnego. Natomiast polityczny i dezinformacyjny – owszem. Dlatego również wykorzystanie dywizji Berlinga pod Lenino miało wymiar przede wszystkim polityczny. Sam termin wysłania jej do boju, bezpośrednio przed spotkaniem szefów dyplomacji tzw. wielkiej trójki w Moskwie, też nie był przypadkowy. W tym czasie Sowieci oskarżali polskie władze o skrywane konszachty z Niemcami. Nie miał znaczenia także rezultat bitwy. Porażkę, w gruncie rzeczy klęskę, poniesioną przez omawianą dywizję, przedstawiano jako zwycięstwo, ale istotą rzeczy był wygrywany przez Moskwę w propagandzie i dyplomacji fakt, że to po jej stronie są Polacy kontestujący

[37] G.M. Adibekow, E.N. Szachnazarowa, K.K. Szirnaja, *Organizacjonnaja struktura Komintierna 1919–1943*, Moskwa 1997, s. 228–240.

politykę władz RP i realnie przelewający krew w walce z Niemcami. Inna rzecz, że tego wszystkiego nie rozumiał Berling, który sądził, że Stalin go potrzebuje do czegoś więcej niż tylko do uwiarygodnienia tylko jednego etapu rozgrywki polityczno-propagandowej[38].

Do tej odmiany zaprogramowanego fałszu, który miał się stać uzasadnieniem przeciwdziałania „kontrrewolucji", zaliczyć można ogłoszenie istnienia Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego w przemówieniach Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r. Stan wojenny był realizowany siłami, którym WRON nie była do niczego potrzebna. Podobnie jak w swoim czasie ZPP, była ona w pozorowanym centrum decyzyjnym. Pełniła funkcję propagandowego „przykrycia" działań gen. Jaruzelskiego, gen. Czesława Kiszczaka i grupy ludzi z kierownictwa partii komunistycznej. Nazwa, stwarzająca wrażenie wzniosłości i odwołania się do najwyższych wartości (ocalenie narodu), miała być ucieleśnieniem poświęcenia większej grupy wojskowych dla Ojczyzny. Umieszczenie w jej składzie znanych skądinąd postaci (m.in. pierwszego kosmonauty Polaka Mirosława Hermaszewskiego) miało pozorować, że działaniami władz kieruje szersze i bardziej reprezentatywne grono osób niż sam Jaruzelski. Fikcyjna rola odgrywana przez WRON może tłumaczyć, dlaczego Jaruzelski nie dopilnował osadzenia istnienia tego bytu propagandowego w prawie PRL[39].

Komunistyczne kłamstwa – zarówno odwołujące się do odległej przeszłości, jak i powielające zafałszowania dotyczące najnowszej historii; te, których dezinformacyjną otoczkę zaplanowano od razu, i te, do których dorobiono ją później, miały swoje dalsze życie. Niektóre były powielane w takiej postaci, w jakiej je wyreżyserowano w czasach Stalina (ZPP, jednostki Berlinga). Inne, np. dotyczące stanu wojennego, podlegały modyfikacjom, zależnym od zmieniających się potrzeb propagandy.

Trwałość niektórych zafałszowań z początkowych etapów komunizmu w Polsce (np. wypracowane przekonanie, że komuniści z PPR i AL to trochę inni, związani z Moskwą, ale jednak patrioci, „od zawsze" rzecznicy granic na Odrze i Nysie Łużyckiej, wiara w „piastowskość" orłów bez koron itp.), a także z etapów schyłkowych (np. zamieszanie pojęciowe i faktograficzne wokół istoty stanu wojennego) przetrwała nawet definitywny upadek komunizmu.

TECHNICZNE METODY FAŁSZOWANIA PRZEKAZU

Jak wspomniano, we współczesnym świecie właściwie nieustająco trwa wojna informacyjna. W jej trakcie, przy tworzeniu nieprawdziwych opowieści, dotyczących zarówno

[38] Nowe zadania, w tym – obok politycznych – rzeczywiście militarne, pojawiły się, kiedy jednostki Berlinga znalazły się na ziemiach polskich.

[39] Zob. G. Majchrzak, *Nielegalny stan wojenny*, https://polska1918-89.pl/pdf/nielegalny-stan-wojenny,2009.pdf, dostęp 10 III 2026 r.

bieżącej rzeczywistości politycznej, jak i historii, szczegółowa gama fałszerstw jest niewyczerpana.

Jedną z podstawowych metod jest przemilczanie faktów, próba ich ukrycia względnie zatarcia skali zrealizowanych działań. Służyło temu palenie przez Niemców zwłok ich ofiar, niekiedy – jak w Ponarach – specjalnie w tym celu wykopanych. Także Zbrodnia Katyńska nigdy nie miała zająć miejsca w historii. Zabójstwo tysięcy polskich oficerów z założenia miało być na wieki tajemnicą, nieistniejącą w społecznej świadomości. Dopiero wskutek nieprzewidzianych przez sprawców okoliczności zostało ujawnione przez Niemców. Decyzja o przedstawieniu go w fałszywym świetle nie została wcześniej zaplanowana. Była reakcją na ujawnienie zbrodni, próbą neutralizacji negatywnych skutków ujawnienia prawdy. Kiedy w 1943 r., w odpowiedzi na niemieckie publikacje, Związek Sowiecki rozpoczynał kampanię dezinformacji i fałszywych oskarżeń na ten temat, Stalin musiał poddać propagandowym fałszerstwom czyny wcześniej po prostu skrywane.

Inną metodą jest fałszywe uzasadnienie podjętych działań. Są one przedstawiane wybiórczo, z uwzględnieniem prawdziwych uczestników, czasu i miejsca, ale obudowane nierzetelną narracją na temat ich kontekstu, przyczyn, założonych celów i okoliczności. Porozumienie ZSRS z Niemcami z 23 sierpnia 1939 r., przedstawiane bez tajnego protokołu, było w latach komunizmu tłumaczone przewidywaniem i zapobiegliwością Moskwy: „rząd ZSRR, zagrożony wojną w Azji, podjął działania na rzecz uzyskania takiej pozycji wyjściowej, która stwarzała perspektywy ostatecznego zwycięstwa w nadciągających zmaganiach o światowym zasięgu. Tym też tłumaczy się porozumienie z Niemcami i kurs polityczny wobec Polski w sierpniu i wrześniu 1939 r."[40] Dzisiejsza Rosja przedstawia taką samą narrację na ten temat: „Konsekwentna i pragmatyczna polityka zagraniczna pozwoliła władzom radzieckim odwlec o prawie dwa lata przyłączenie się ZSRR do wojny (a tym samym lepiej się do niej przygotować), a także stworzyć warunki do zawiązania późniejszej koalicji antyhitlerowskiej"[41]. Tłumaczeniom tym towarzyszyły przemilczenia względnie zaprzeczenia istnienia tajnego protokołu.

Bardziej twórczą metodą, w odniesieniu do wiedzy o przeszłości, jest kreowanie wydarzeń, które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca. Na przykład informacje o licznych walkach niemiecko-sowieckich we wrześniu 1939 r. prezentowano jako „dowód" braku zaplanowanej sojuszniczej współpracy Moskwy i Berlina. Włodzimierz Brus pisał: „o tym, że wystąpienie radzieckie nie było z góry uplanowane, świadczy cały szereg zbrojnych starć pomiędzy oddziałami Armii Czerwonej a armią niemiecką. 17-ty września nie przyniósł Polsce żadnej szkody"[42].

[40] A. Skrzypek, *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckiech w latach 1921–1939*, Warszawa 1985, s. 256.

[41] *Historia Rosji…*, s. 64.

[42] W. Brus, *Urojenia i rzeczywistość. Prawda o ZSRR*, Warszawa 1948, s. 82.

Mało znanym, za to niezwykle ciekawym przykładem historycznego fake newsa jest wzmianka w *Historii ZSRR* o zażegnaniu przez sowieckie państwo domniemanej „wojny polsko-litewskiej w 1927 r. [*sic*!]", oczywiście „sprowokowanej przez reakcyjne koła Polski"[43].

Z większym wysiłkiem organizacyjnym związane było zaplanowanie i organizacja wydarzeń, które miały zaistnieć tylko po to, aby im nadać fałszywy wydźwięk. W tej grupie zabiegów szczególną rolę odgrywają prowokacje, obliczone wyłącznie na uzyskanie materiału dla propagandy. To także są działania, w których mamy do czynienia z programowaniem fałszu, gdzie przekaz medialny jest celem głównym, a podjęte działania tylko jego podbudową. Należą do nich takie akcje, jak napad Niemców przebranych w polskie mundury na radiostację w Gliwicach. Ribbentrop, jeszcze przed rozpoczęciem najazdu, oświadczał, że „naród niemiecki bezwarunkowo pragnie pokoju, ale, z drugiej strony, oburzenie Polską jest tak silne, że wszyscy co do jednego gotowi są walczyć. Naród niemiecki nie będzie dłużej tolerował polskich prowokacji"[44]. Narrację tę następnie podtrzymywano w propagandowej opowieści III Rzeszy na temat wojny w 1939 r. Nie zaprzeczano, że Niemcy napadli na Polskę, ale stwierdzano, że to strona polska wymusiła konflikt: „Na skutek sprowokowanej przez rząd polski wojny z Rzeszą, los Polski został przypieczętowany w przeciągu kilku dni [*sic*! – M.K., F.M.]" – stwierdzał w opracowaniu z 1940 r. kierownik Wydziału Ustawodawstwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora Albert Weh[45].

Podobne działania podejmowali Sowieci. W 1939 r. celowo ostrzelali własne pozycje w miejscowości Mainiła tylko po to, aby oświadczyć, że to fińska artyleria zaatakowała posterunki sowieckie, a w związku z tym to Finowie sprowokowali wojnę[46]. Innym wydarzeniem, sztucznie wygenerowanym dla celów propagandy, a przy tym okupionym krwią niemal 500 Polaków, była wspomniana już bitwa pod Lenino.

Metodą pokrewną, chociaż zdecydowanie łatwiejszą w wykonaniu, jest wykorzystywanie dokumentów propagandowych z epoki, przygotowanych już pierwotnie w celu zmylenia odbiorców, prezentowanych po latach jako dowody na szczerość zawartych w nich deklaracji i potwierdzenie prawdziwości przedstawionych faktów. Dokonywana

[43] K. Bazylewicz, S. Bachruszyn, A. Pankratowa, A. Focht, *Historia ZSRR*, cz. 3, red. A. Pankratowa, tłum. M.H. Serejski *et al*., Warszawa 1955, s. 411.

[44] Cyt. za: *Białe plamy…*, s. 65.

[45] Albert Weh był kierownikiem Wydziału Ustawodawstwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora, autorem przedmowy do wydania zbioru *Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych obszarów polskich oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r*., oprac. A. Weh, Krakau 1940. Co ciekawe, dzisiaj tezy, że to Polska odpowiada za wybuch II wojny światowej, lansuje propaganda Rosji. *Prawo Generalnego Gubernatorstwa…*, s. 3.

[46] Tymczasem nawet w rozbudowanych opracowaniach o udziale ZSRS w wojnie jest to prezentowane jako kwestia niewyjaśniona: słowo przeciw słowu. Zob. C. Bellamy, *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w II wojnie światowej*, Warszawa 2010, s. 105.

jest zamiana kamuflujących rzeczywistość haseł propagandowych z opisem rzeczywistych wydarzeń. Przykład pierwszy z brzegu to prezentowanie w późniejszej polityce historycznej PRL programowych deklaracji PPR jako „dowodu" ich politycznej samodzielności i patriotycznego profilu ideowego. Podobny charakter ma cytowanie propagandowych treści Manifestu PKWN, jako odzwierciedlających rzeczywiste zamierzenia i działania komunistów. Nawet w podręcznikach dla studentów prawa, drukowanych w już XXI w., dokument ten, wypełniony przecież absurdalnymi deklaracjami, zarazem pełen zafałszowań i oczywistych kłamstw, z założenia nietraktowanych jako pomysły do realizacji, został określony jako akt, który „wytyczał program działania obozu komunistycznego"[47]. Inny przykład to materiały wytworzone przez komisję Burdenki i sam przebieg sowieckiej ekshumacji, dowodzącej, że zbrodnia katyńska została popełniona przez Niemców. Tak spreparowane „źródła" zostały wykorzystane w latach pięćdziesiątych XX w. jako jeden z „dowodów" w dyskusji na temat wspomnianej zbrodni[48].

Metodą stałego nacisku propagandowego kształtowano fałszerstwa semantyczne – zmieniano znaczenia słów. Przykładem może być nazywanie totalitarnego ustroju państwa komunistycznego mianem „demokracji". Armia Krajowa i – szerzej – podziemie niepodległościowe było nazywane bandami, bandami terrorystyczno-rabunkowymi itp. zarówno przez Niemców, jak i Sowietów oraz polskich komunistów. To samo dotyczy używania w propagandzie słowa „wyzwolenie" na określenie pełnej aneksji polskich ziem wschodnich do ZSRS oraz zniewolenia pozostałych obszarów Polski i innych państw przez Armię Czerwoną. Dziedzictwem propagandy PRL jest niekiedy bezrefleksyjne używanie takiego sformułowania na określenie działań Armii Czerwonej w latach 1944–1945 w niektórych współczesnych polskich publikacjach[49]. We współczesnej Rosji praktyka tego rodzaju zafałszowań dotyczy nie tylko lat 1944–1945, lecz także września 1939: „17 września, kiedy polski rząd przygotowywał się do opuszczenia terytorium kraju, oddziały Armii Czerwonej otrzymały rozkaz przekroczenia zachodniej granicy i wyzwolenia terytoriów Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi"[50]. Skądinąd podobnie działali Niemcy, opisując dzielnice Warszawy, zdobyte w czasie powstania w 1944 r. jako „wyzwolone". W prasie III Rzeszy pisano: „Z wyzwolonych przez Wehrmacht dzielnic [Warszawy] płynie tysięczny tłum […]"[51].

We współczesnej Rosji wciąż stosuje się tego rodzaju metody dla opisu najnowszej historii. Współdziałanie ZSRS z Niemcami, oznaczające realizację polityki imperialnej i faktyczny udział w wojnie po stronie III Rzeszy, są przestawiane tak, jak gdyby Sowieci

[47] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju...*, s. 663.
[48] B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1953, s. 155–193.
[49] Np. K. Zawadka, *Lokalna elita partyjna na przykładzie Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w latach 1944–1990* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 321.
[50] *Historia Rosji…*, s. 63.
[51] „Deutsche Allgemeine Zeitung", 8 IX 1944.

w 1939 r. w wojnie nie brali udziału. Ich działania militarne wobec Polski, zajęcie krajów bałtyckich i wojna z Finlandią prezentowane są jako działania o wymiarze moralnie pozytywnym, służące długofalowemu myśleniu o obronie przed Niemcami, a nie jako agresja. W takim ujęciu udział ZSRS w II wojnie światowej został ograniczony do lat 1941–1945. Propagandowa nazwa tego czasu – wielka wojna ojczyźniana – ukuta przez propagandę Stalina, jest podtrzymywana do dzisiaj jako jedyny obowiązujący termin, rzekomo obiektywnie opisujący i wyczerpujący problematykę.

Powyższe operacje semantyczne stały się wzorcami na określanie agresji Rosji na Czeczenię w latach dziewięćdziesiątych XX w. „wojną z terrorem", a ataku na Ukrainę w 2022 r. – specjalną operacją wojskową. Nawiązania do fałszywie przedstawianej historii mają wzmacniać tezę, zgodnie z którą państwo rosyjskie, prawny spadkobierca ZSRS, walcząc z Kijowem, stoi po stronie sił dobra. Wymaga to odpowiedniego doboru słów, **używanych w odniesieniu do dnia dzisiejszego**, a zarazem korespondujących z narracją dotyczącą przeszłości. Stąd wzięło się w narracji moskiewskiej historyczne uzasadnienie dla „moralnego" pozycjonowania obu stron konfliktu. Kreml wprost nawiązuje w niej do obrazu kształtowanego przez stalinowską propagandę w latach wojny i po jej zakończeniu. W myśl tej opowieści w czasie wielkiej wojny ojczyźnianej sowieckie siły wyzwoleńcze niosły wolność narodom Europy (w tym Ukraińcom) uciemiężonym przez faszystowskich najeźdźców[52]. Przy okazji w roli „faszystów" byli obsadzani nie tylko ci, którzy rzeczywiście w takiej czy innej formie współpracowali z Niemcami (np. w krajach bałtyckich czy na Ukrainie), ale wszyscy przeciwnicy komunistycznego totalitaryzmu (w tym żołnierze polskiej Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowego podziemia). Obecnie ten fałszywy schemat, mocno ugruntowany w rosyjskiej mentalności przez lata dawnej i współczesnej propagandy, jest bazą dla konstrukcji „obrazu" bieżących wydarzeń.

Według tak konstruowanego przekazu w wojnie Rosji przeciw Ukrainie chodzi dokładnie o to samo, o co chodziło w latach II wojny światowej – rosyjskie „siły wyzwoleńcze" niosą wolność Ukraińcom uciskanym przez „nazistów" względnie „neonazistów" lub „ukrnazistów" (to specjalny termin ukuty na tę okoliczność).

Klarownie zostało to przedstawione w agresywnej przemowie Putina, który w przeddzień pełnoskalowego ataku na Ukrainę, 21 lutego 2022 r., stwierdził: „wiemy, iż większość ludzi mieszkających na terenach **wyzwolonych od neonazistów**, przede wszystkim na historycznych ziemiach Noworosji, nie chce być pod jarzmem **neonazistowskiego reżimu**. W Zaporożu, obwodzie chersońskim, Ługańsku i Doniecku ludzie widzieli i widzą okrucieństwa popełniane przez **neonazistów** na okupowanych terytoriach obwodu

[52] Szerzej zob. np. *The Phrase that "History Does Not Matter to the Present Day" Was Never More Deceptive than It Is Now. The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians' Assessment (Editors' Debate) Warsaw, July 16, 2021*, „Institute of National Remembrance Review" 2021–2022, nr 3, s. 9–41; F. Musiał, *Wielka wojna ojczyźniana*, „Biuletyn IPN" 2017, nr 4 (137), s. 158–162.

charkowskiego. **Potomkowie banderowców i hitlerowskich katów** zabijają ludzi, torturują, więzią, mszczą się, masakrują i znęcają się nad ludnością cywilną [podkr. – M.K., F.M.]"[53].W tym kontekście eksponowane w działaniach władz ukraińskich szerzenie oficjalnego, państwowego hołdu dla ludzi i organizacji zaangażowanych w czasie II wojny światowej w kolaborację z Niemcami oraz kult przywódców OUN i UPA oraz zbrodniarzy odpowiedzialnych za ludobójstwo Polaków jawią się jako autodestrukcyjne wsparcie Kijowa dla głównego nurtu antyukraińskiej propagandy Federacji Rosyjskiej. Jest to działanie jednoznacznie rujnujące nie tylko z punktu widzenia stosunków ukraińsko-polskich, ale przede wszystkim z perspektywy budowy kapitału moralnego Ukrainy. Twórcy rosyjskiej propagandy w tym wypadku nie muszą kłamać, mówiąc o zrealizowanym przez UPA ludobójstwie i o czci oddawanej jego sprawcom na dzisiejszej Ukrainie.

Podobnych osadzonych w przeszłości historycznej rosyjskich wystąpień w skali międzynarodowej jest więcej. Stały Przedstawiciel Federacji Rosyjskiej w ONZ Wasilij Nebenzia 13 stycznia 2023 r., w wystąpieniu na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa tej organizacji w sprawie Ukrainy, stwierdził m.in.: „Ważne jest zrozumieć, że walczymy nie z narodem ukraińskim, ale ze **zbrodniczym nacjonalistycznym reżimem**, który doszedł do władzy w 2014 r. w wyniku antykonstytucyjnego zamachu stanu wspieranego przez Zachód i ogłosił kurs na derusyfikację Ukrainy i **gloryfikację nazistowskich popleczników**. Efektem tej zbrodniczej polityki była ośmioletnia krwawa wojna z mieszkańcami Donbasu, którzy nie chcieli podporządkować się nowej władzy, i to zakończenie tej wojny stało się głównym zadaniem S[pecjalnej] O[peracji] W[ojskowej] [podkr. – M.K., F.M.]"[54].

W swojej narracji władze w Moskwie, odwołując się do pojęcia „naziści", próbują ukształtować wizerunek Ukrainy według własnych potrzeb, a za pomocą terminu „wyzwolenie" próbują zdjąć z siebie odium agresora. Z tego samego powodu Rosjanie w sposób przemyślany unikają jakichkolwiek nawiązań do terminów określających działania ich państwa słowem „agresja" czy „wojna" na rzecz określenia specjalna operacja wojskowa.

Inną metodę manipulowania przeszłością wybrały Niemcy. Co ciekawe, również w ich narracji o przeszłości specjalne miejsce zajmują te same dwa pojęcia, co w rosyjskiej opo-

[53] Tekst opublikowany w języku polskim na stronach ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce: Wystąpienie Prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, 21 września 2022 r., https://poland.mid.ru/web/polska_pl/glowna/-/asset_publisher/qi8drtMKe9IB/content/wystapienie-prezydenta-federacji-rosyjskiej--wladimira-putina-21-wrzesnia-2022-r-?inheritRedirect=false&redirect=https%3A%2F%2Fpoland.mid.ru%3A443%2Fweb%2Fpolska_pl%2Fglowna%3Fp_p_id%3D101_INSTANCE_qi8drtMKe9IB%26p_p_lifecycle%3D0%26p_p_state%3Dnormal%26p_p_mode%3Dview%26p_p_col_id%3Dcolumn--2%26p_p_col_count%3D3, dostęp 12 IX 2023 r.

[54] Tekst opublikowany w języku polskim na stronach ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce: Wystąpienie Stałego Przedstawiciela Federacji Rosyjskiej Wasilija Nebenzi na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Ukrainy, 13 stycznia 2023 r., https://poland.mid.ru/pl/rossiya_polsha/ob_istorii_rossii_i_rossijsko_polskih_otnoshenij/archiwum_dot_poszczegolnych_tematow/wyst_pienie_sta_ego_przedstawiciela_federacji_rosyjskiej_wasilija_nebenzi_na_posiedzeniu_rady_bezp5/, dostęp 12 IX 2023 r.

wieści o wojnie z Ukrainą – „wyzwolenie" i „naziści". Pełnią jednak inną rolę. W RFN, będącej prawnym następcą III Rzeszy, używa się ich w odniesieniu do czasu przeszłego, aby odciąć się od II wojny światowej i zbudować nowy kapitał moralny na bazie „wzorowego rozliczenia z przeszłością". W rezultacie doszło do przewartościowania opowieści o historii narodu niemieckiego jako twórcy i właścicielu zbrodniczego państwa, które mordowało miliony ludzi, ale przegrało wojnę, na opowieść o narodzie rzekomo uciemiężonym przez obcy mu, niejako narzucony „reżim nazistowski". Przełomowe znaczenie pod tym względem miało przemówienie prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera wygłoszone w rocznicę zakończenia wojny, 8 maja 1985 r. Pierwszy obywatel RFN ogłosił wówczas dzień zakończenia wojny „dniem wyzwolenia od narodowosocjalistycznego systemu przemocy"[55].

Od tamtej pory kolejne niemieckie rządy odwołują się do tej koncepcji, mimo jej oczywistego fałszu. Państwo Adolfa Hitlera było przecież suwerennym tworem narodu niemieckiego. NSDAP objęła władzę drogą demokratycznych wyborów i długo cieszyła się olbrzymim poparciem społeczeństwa III Rzeszy. Nazywanie okupacji pokonanych Niemiec przez wojska alianckie „wyzwoleniem" ma służyć wykreowaniu wrażenia, że reżim NSDAP był obcy, narzucony Niemcom (przez kogo?). Dodatkowo sugeruje, że niemieckie społeczeństwo solidaryzowało się z aliantami (z tego wynika, że również z sowieckimi), a nie z własną armią. Fakt, że to przekracza granice absurdu, nie przeszkadza władzom RFN w realizowaniu akcji w rodzaju podświetlania Bramy Brandenburskiej w rocznicę zakończenia wojny napisami „Dziękujemy" w różnych językach, w tym po rosyjsku.

Nie jest przypadkiem, że manipulując za pomocą tajnej agentury procesem Eichmanna, Niemcy już wtedy lansowali używanie na określenie ich państwa w czasie wojny przymiotnikowego wyróżnika[56]. Podkreślanie, że tam, gdzie mowa o zbrodniach, chodzi tylko o „nazistowskie Niemcy", miało oddziaływać na świadomość odbiorców jako jednoznaczne odcięcie dzisiejszych Niemiec od wojennej historii. I w ten sposób także zdjęcie z RFN, jako prawnej kontynuacji Rzeszy, odium odpowiedzialności za wojnę.

W ogóle podstawowym narzędziem fałszu jest promowanie nazw i formuł semantycznych oderwanych od realiów opisywanych okoliczności i czasu, a przez to zmieniających percepcję wydarzeń. Dostrzec to można również na Ukrainie. Kreowanie w tym kraju pojęcia „tragedia wołyńska" może przypominać nawiązanie do jakiegoś przyrodniczego kataklizmu, a nie opis zaplanowanej i zrealizowanej przez UPA operacji masowego mordu na cywilach. Próbuje się także podkreślać swoistą równowagę stron, jakby chodziło o starcia formacji zbrojnych, a nie ludobójstwo dokonane przez jednostki UPA na

[55] Cyt. za: A. Kwiatkowska, *Kto opowiada historię, ten ma przyszłość. Sukces niemieckiej polityki historycznej i polski grzech zaniechania* [w:] *W służbie przyszłości…*, s. 25.

[56] J. Lepiarz, *„SZ": niemiecki wywiad manipulował procesem Eichmanna*, „Deutsche Welle", 29 VIII 2026, https://www.dw.com/pl/sz-niemiecki-wywiad-manipulowa%C5%82-procesem-eichmanna/a-78558873, dostęp 3 IX 2026 r.

bezbronnej ludności. Celowe jest także pomijanie informacji o członkach tej organizacji jako sprawcach ludobójstwa. Takie praktyki miały miejsce już przed agresją rosyjską. Na przykład autor ukraińskiego podręcznika do 11 klasy ogólnie wspomina o rozbieżnościach dotyczących przynależności państwowej Wołynia i Galicji Wschodniej (nazywając te obszary Zachodnią Ukrainą) i podsumowuje problem, używając w stosunku do sprawców form bezosobowych (!): „A **ofiarami tego politycznego antagonizmu** byli głównie pokojowo nastawieni mieszkańcy. W szczególności czarnym cieniem na ukraińsko-polskim postrzeganiu czasów Drugiej Wojny Światowej kładzie się **Wołyńska tragedia – masowe wyniszczenie** w regionie miejscowej polskiej i częściowo ukraińskiej ludności [podkr. – M.K., F.M.]". Uczeń nie otrzymuje żadnych objaśnień dotyczących skali zbrodni i sprawców[57].Tytułem uzupełnienia można wspomnieć o tym, że powyższym metodom towarzyszą fałszerstwa graficzne i kartograficzne. Na sowieckich i rosyjskich mapach historycznych, dotyczących II wojny światowej, Polska jest przedstawiana w granicach zachodnich i północnych z 1937 r., a wschodnich – według linii paktu Ribbentrop–Mołotow. Tworzy to obraz karłowatego państwa, jakie nigdy w historii nie istniało, z Suwalszczyzną jako polską enklawą oderwaną od reszty kraju. Dzięki temu można było przedstawiać obszar Polski w roku 1945 jako powiększony na zachodzie, na północy i na… wschodzie[58].

NARRACJA HISTORYCZNA I ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA

Fałszowanie historii – poprzez zakłamywanie faktów i pojęć, tworzenie nieprawdziwych związków przyczynowo-skutkowych, zatajanie rzeczywistych przyczyn różnych wydarzeń, ich kontekstu, przebiegu i skutków oraz propagowanie nieprawdziwych świadectw i tez – wpływa na społeczną świadomość historyczną i tworzy błędną percepcję współczesności.

W przypadku społeczeństw funkcjonujących w ustrojach totalitarnych lub mających za sobą doświadczenie takich ustrojów mówimy o zafałszowanej (lub zideologizowanej) pamięci[59]. Jednak także w państwach demokratycznych, w warunkach wolności słowa i publikacji, często mamy do czynienia z obecnością niezgodnych z prawdą wątków w pamięci zbiorowej.

W okresie PRL zafałszowanie społecznej świadomości historycznej było potrzebne władzom m.in. do osiągniecia następujących celów:

[57] F.G. Turienko, *Istoria Ukraini. Pidrucznik dla 11 klasu zagalnooswitnich nawczialnich zakładiw*, Kiiw 2011, s. 52.

[58] Widać to w rosyjskich szkolnych atlasach historycznych, a także w podobnych mapach w podręcznikach do historii. Zob. A.A. Daniłow, Ł.G. Kosulina, M.J. Brandt, *Istoria Rossii. XX–naczało XXI wieka. Uczieb-nik dla 9 kłassa obszczieobrazowatielnych uczrieżdienij*, Moskwa 2007, s. 320–321.

[59] Zob. np. F. Musiał, *Polityka historyczna a historia…*, s. 84–85.

1) stworzenia „demokratycznej" legitymacji źródeł pochodzenia istniejącego reżimu;
2) wykreowania pozorów legalizmu ich władzy;
3) budowy wizerunku komunistycznego państwa jako ucieleśnienia najlepszych tradycji wyzwoleńczych w wymiarze narodowym i społecznym;
4) delegitymizacji środowisk faktycznie walczących o niepodległość, a wcześniej budujących suwerenną Polskę i nią rządzących.

Wiedza o tych dążeniach porządkuje sposób myślenia na temat sytuacji polskiego społeczeństwa – czy wspólnoty obywatelskiej – w wymiarze wewnętrznym (w tym o zaniechaniach mających miejsce po 1989 r.) oraz w kwestii sytuacji Rzeczypospolitej w wymiarze zewnętrznym.

O zafałszowaniu wspólnotowej pamięci, które jest efektem działań propagandowych w systemach niedemokratycznych, pisano już z różnych perspektyw. Wspomniany wyżej Wierzbicki, żyjąc w komunistycznym państwie, co z natury rzeczy ograniczało dostępność źródeł i możliwości badań naukowych, próbował usystematyzować kłamstwa reżimu na bazie dostępnych publikacji, analizując je w ramach trzech bloków pojęciowych.

Pierwszy określił jako „kłamstwa ze sfery poglądów". Wskazał w nim „trzy potężne filary": „Pierwszy filar: unieważnienie języka. Drugi filar: unieważnienie logiki. Trzeci filar: unieważnienie rzeczywistości"[60]. W treści książki każdy z nich drobiazgowo udokumentował przykładami.

Blok drugi to „kłamstwa ze sfery informacji". Autor zilustrował różne metody rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości, podsumowując je następującym stwierdzeniem: „operując szeroką gamą środków, od przemilczeń całkowitych do przekazów pełnych, lecz zakłóconych komentarzem, od subtelnych chwytów psychologicznych do zwykłych kantów, od manewrów zakłócających odbiór do fałszowania dokumentów, dają niemal pełną gwarancję, że obywatel nie usłyszy w radio, nie przeczyta w gazecie i nie zobaczy w telewizji nic, co by stało w sprzeczności z doktryną […]"[61].

W końcu mamy blok trzeci: „kreowanie rzeczywistości". Były to „akty kreatorskie powołujące do życia byty w rzeczywistości realnej nieistniejące". Zwracając uwagę na „podsystem fałszów", posuwający się „do najdalszych granic dopuszczalnego ryzyka", stawiał pytania: „Któż w innym kraju, niezamkniętym dla korespondentów zagranicznych, porwałby się na zorganizowanie wyborów bez wyboru, jawnie, publicznie, ogłaszając je jako najbardziej wolne wybory w dziejach świata? Któż inny umiałby nierozwiązywalny problem praw obywatelskich w kraju, w którym ich nie ma, rozwiązać przez umieszczenie ich wszystkich w konstytucji?". I z nutą sarkazmu kończył wywód refleksją na temat odbiorców komunistycznej propagandy spoza krajów „realnego socjalizmu": „Miliony

[60] P. Wierzbicki, *Struktura*…, s. 72.
[61] *Ibidem*, s. 140–141.

ludzi na całym świecie wciąż spoglądają urzeczone pięknem potiomkinowskich piramid wzniesionych ręką twórcy na pięciu kontynentach”[62].

Często budowana przez lata fałszywa narracja staje się mentalną bazą dla postrzegania zarówno historii – dalszej i bliższej – jak i współczesności. Jeśli staje się ważnym elementem polityki państwowej, buduje misternie skonstruowane podglebie dla uzasadnienia najbardziej brutalnych posunięć politycznych. „Kłamstwa nie chodzą w pojedynkę. Kłamstwa chodzą stadami. Stadami uporządkowanymi. Kłamstwa układają się w system. Systemów kłamstwa jest wiele. Kłamstwo jest naturalnym środowiskiem człowieka. Człowiek rodzi się, żyje i umiera wśród kłamstw, różnych kłamstw, kłamstw należących do różnych kłamstwa systemów. Dręczą one nas i zwodzą, irytują i tumanią. Drogi naszego życia krzyżują się z nimi raz po raz” – pisał Wierzbicki[63]. Związek Sowiecki udowodnił, jak konsekwentnie zafałszowana narracja propagandowa – w bieżącej polityce, na poziomie manipulacji faktami, fałszywych interpretacji i zawłaszczania pojęć na określanie nimi ich semantycznych przeciwieństw – stała się doskonałym tworzywem dla fałszywej narracji historycznej w kolejnych dekadach istnienia ZSRS. A także po jego upadku – we współczesnej Federacji Rosyjskiej.

Z założenia nieprawdziwe kody pamięci są nie tylko narzędziem zmiany świadomości dorosłej części społeczeństwa w kierunku pożądanym przez władzę, lecz także – zaszczepiane młodszym pokoleniom – stają się ważnym narzędziem wychowania, kształtowania pożądanych postaw i zachowań.

W pewnym sensie ideałem twórców fałszywego przekazu jest takie jego ugruntowanie, aby trwale istniał w przestrzeni publicznej (w treściach edukacyjnych, kulturze popularnej, publicystyce itp.), a także trafił do przekazu środowiskowego, towarzyskiego i rodzinnego. Można to osiągnąć w środowiskach, w których występuje niewyleczona pamięć zideologizowana, niewypełnione deficyty pamięci, a także zwykła ignorancja. Taki przekaz zyskuje wówczas nowe możliwości rozprzestrzeniania się i o wiele większą skuteczność. Ofiary kłamstwa, w pełnym przekonaniu o jego wiarygodności, stają się jego nośnikami. Niekiedy takie zafałszowania trafiają do pamięci rodzinnej, czasem zaczynają żyć po latach własnym życiem. Nieświadome przekazywanie wadliwych kodów pamięci jest wówczas szczególnie dotkliwe ze społecznego punktu widzenia, rodzina jest bowiem bardzo ważnym nośnikiem zbiorowej pamięci, do której większość ludzi ma zaufanie[64].

Teoretycznie ujawnienie niezbitych dowodów, w postaci np. dokumentów, powinno uniemożliwiać podtrzymywanie kłamstwa. Niekiedy rzeczywiście tak jest. Jednak – z powodów politycznych, ideowych czy innych – nawet po pokazaniu się takich dowodów podtrzymuje się nieprawdziwe informacje w obiegu społecznym. Sposobem na to jest zmiana metod fałszowania przekazu. Ciekawym przykładem takiego postępowania

[62] *Ibidem*, s. 188–189.
[63] *Ibidem*, s. 7.
[64] Szerzej zob. S. Wilk, *Rodzina jako wspólnota pamięci*, Warszawa 2025.

są nowe metody osłabiania wymiaru, a czasem też fałszowania Zbrodni Katyńskiej już po ujawnieniu sowieckich dokumentów na temat tego mordu[65].

Swoistym fenomenem, także w Polsce, w której upadek komunizmu był – co ważne – ściśle powiązany z odzyskaniem niepodległości, jest trwałość niektórych kłamstw, powstałych w realiach reżimu komunistycznego, po upadku tego ustroju i przejściu do demokracji. Przed 1989 r. wydawało się, że wystarczy wolność słowa i dostępność materiałów źródłowych, aby rozsypały się wszystkie zafałszowania z poprzedniej epoki. W znacznym stopniu tak się stało. Jednak szybko okazało się, że niektóre, utrwalone w propagandzie, nieprawdziwe schematy myślenia, oparte na fałszowaniu faktów i semantyki, pozostają, a nawet zyskują nowe życie w czasach swobodnego dyskursu.

Wsparciem dla nich jest umożliwienie funkcjonowania na pełnych prawach organizacji zdominowanych przez ludzi dawnego systemu, którzy – z przyczyn politycznych, biograficznych czy sentymentalnych – są zainteresowani podtrzymywaniem propagandowych mitów i ujęć wykreowanych dawniej przez państwo totalitarne. Środowiska te dysponowały znaczącym majątkiem, pochodzącym z uwłaszczenia w ostatnich latach komunizmu i w czasie tzw. transformacji ustrojowej, co zwiększało siłę ich oddziaływania nawet wtedy, gdy nie tworzyły rządów, a ich wpływ na mass media był ograniczony. Także każdy czas powrotu do władzy postkomuniści wykorzystywali do zwiększenia zasięgu oddziaływania na świadomość społeczną (w tym na edukację) oraz dofinansowanie narzędzi oddziaływania na społeczeństwo w dłuższej perspektywie.

Wbrew pozorom, wciąż niedoceniana jest skala wpływu ludzi uwikłanych w tajną współpracę z minionym reżimem, a występujących jako uznane autorytety z szeregów opozycji, na utrwalenie niektórych elementów dawnej propagandy w świadomości społecznej. Autorytet tych ludzi wpływał na wzmocnienie wiarygodności ich przekazu i na przekonanie, że w „nowych czasach" nic już nie jest przed społeczeństwem skrywane.

Nawet ujawnienie dokumentów i pełnych informacji na temat różnych faktów, fałszerstw i przemilczeń w edukacji szkolnej w PRL nie musi spowodować obalenia kłamliwych narracji. Wszak część osób wskazywała w badaniach szkołę jako główne źródło wiedzy historycznej[66]. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest np. niezrozumienie lub niepełne zrozumienie rzeczywistej, a więc wymierzonej w niepodległość Polski, roli konspiracji komunistycznej w okresie II wojny światowej. Sama walka z Niemcami kojarzona jest – zgodnie z propagandowym mitem – kontrfaktycznie z walką o wolność, a nie o totalitarne zniewolenie na modłę sowiecką.

---

[65] Szerzej o tym w zbiorze tekstów rosyjskich autorów i dokumentów: *Rosja a Katyń*, red. A. Dzienkiewicz, Warszawa 2010. Zob. także: M. Korkuć, *„Wykorzystać – jeżeli to się okaże niezbędne". Jeńcy 1920* i *Anty-Katyń* [w:] Z. Karpus, M. Korkuć, W. Rezmer, *Jeńcy 1920*, wyd. 2, Warszawa 2025, s. 7–64.

[66] Zob. K. Malicki, I. Żuk, *Źródła zbiorowej pamięci. Nośniki pamięci historycznej w kształtowaniu obrazu przeszłości współczesnych Polaków*, Warszawa 2025, s. 39–41.

W jakimś stopniu zjawiska te są wyjaśnieniem problemów z polską świadomością historyczną oraz długotrwałości wychodzenia spod presji zideologizowanej narracji o przeszłości. Ta sytuacja stwarza pole dla rewitalizacji części zafałszowań przez środowiska postkomunistyczne, wspierające odrzucenie niektórych elementarnych faktów na temat polskiej historii najnowszej, jako sprzecznych z wiedzą nabytą czy przekonaniami powziętymi w latach PRL[67].

CASUS: STAN WOJENNY

Niektóre zabiegi, bazujące na programowaniu fałszu, podlegały specyficznym zmianom narracyjnym w okresie schyłkowego PRL i pierwszych dekadach po jego upadku. Ciekawym przykładem tego zjawiska są przemiany postrzegania przez Polaków zasadności wprowadzenia stanu wojennego. Ze względu na wciąż żywe dyskusje na ten temat, a także dzięki danym z badań opinii społecznej, przypadek ten może być ważną ilustracją powstania nieprawdziwej narracji i jej trwałości w powszechnym odbiorze.

Należy pamiętać, że ocena wpływu celowych kłamstw historycznych na świadomość społeczną jest niezwykle trudna. Nieprawdziwe wyobrażenia o historii mogą być bowiem efektem skutecznej, celowej propagandy lub wynikiem ignorancji (której przyczyny zwykle są rozmaite). Mimo to analiza stanu społecznej świadomości historycznej, związanej z wydarzeniami z 13 grudnia 1981 r., pozwala na sformułowanie pewnych hipotez.

Historyczne fakty są jednoznaczne. Wojciech Jaruzelski, zachęcany przez Moskwę, wprowadził stan wojenny po to, aby stłumić wielki społeczny ruch Solidarności. Zabiegał wówczas najpierw o to, aby sytuację w Polsce opanowali sami Rosjanie przy użyciu Armii Sowieckiej, a następnie – kiedy spotykał się z odmową – o pomoc sowiecką na wypadek, gdyby przygotowane przez niego działania nie zakończyły się sukcesem[68].

Jego reżim starał się wówczas przekonać społeczeństwo polskie, że:

- Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dążyła do wyciszenia społecznych emocji i uniknięcia konfrontacji, do którego parła rozpolitykowana Solidarność, wprowadzająca chaos w państwie;
- wprowadzenie stanu wojennego było konieczne w związku z problemami gospodarczymi, wywołanymi przez działania Solidarności;

[67] Przykładem są powielające komunistyczne mity i zafałszowania corocznie organizowane obchody komunistycznych starć z Niemcami pod Ewiną i Gruszką. Zob. M. Korkuć, M. Krzek-Lubowiecki, *Gruszka i Ewina, czyli putinowski standard polityki historycznej lewicy*, „Arcana" 2024, nr 180 (6), s. 145–173.

[68] Zob. *[1981 grudzień między 9 a 16?] Zeszyt roboczy gen. Wiktora Anoszkina* [w:] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: *(Kwiecień 1981 – grudzień 1982)*, przygotował zespół: I. Baeva, P. Blažek *et al.*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 398–411.

- stan wojenny został wprowadzony w interesie społecznym, aby ratować sytuację;
- społeczeństwo zaakceptowało stan wojenny[69].

Olbrzymia kampania propagandowa, w sytuacji faktycznego przywrócenia monopolu informacyjnego partii komunistycznej, przynosiła pewne sukcesy. Fala internowań i rozbicie jawnych struktur Solidarności sprawiło, że nieliczni działacze opozycji, którzy zeszli do podziemia, musieli zreorganizować sieć drukarń i kolportażu prasy drugiego obiegu, której zasięg oddziaływania znacznie się zmniejszył w porównaniu do okresu przed 13 grudnia 1981 r.

Możliwość oceny oddziaływania propagandy komunistów dają nam badania socjologiczne. Pierwsze przeprowadzono już w styczniu 1982 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych przeprowadził wówczas badania opinii społeczeństwa na temat stanu wojennego[70]. Analizując ich wyniki, należy pamiętać o metodologicznej niedoskonałości tego rodzaju prac w PRL. Jego mieszkańcy mieli świadomość, że żyli w państwie zniewolonym, a pytający (ankieter) reprezentował państwową, komunistyczną, instytucję (OBOP SP był częścią Komitetu ds. Radia i Telewizji). Można sądzić, że ta sytuacja, zwłaszcza w okresie nasilenia represji po 13 grudnia 1981 r., zwiększała skłonności części respondentów do odpowiedzi zgodnych nie tyle z opiniami dominującymi w społeczeństwie, ile z oczekiwaniami władz[71]. Pewien odsetek odpowiedzi nie odzwierciedlał zatem faktycznych poglądów osób odpowiadających. Mimo to, uwzględniając te zastrzeżenia i wątpliwości, można przytoczyć dane, które na pewno były brane pod uwagę przez władze PRL.

Z raportu wynika, że 51 proc. badanych uznawało decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za usprawiedliwioną (w tym: za usprawiedliwioną – 29 proc., za raczej usprawiedliwioną – 22 proc.). Za nieusprawiedliwioną uznawać ją miało 37 proc. badanych (raczej nieusprawiedliwioną – 18 proc., nieusprawiedliwioną – 19 proc.). 12 proc. osób nie ujawniło swej opinii, wybierając odpowiedź „nie mam zdania"[72]. Osoby starsze (nie wiemy jednak, co to oznaczało w tym wypadku) wykazywać miały większą skłonność do akceptowania decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego (57 proc.) albo większą skłonność do ukrywania swoich poglądów i podawania odpowiedzi uznawanej za oczekiwaną od „pokolenia młodszego" (47 proc.)[73].

---

[69] Sens narracji propagandowej zawarł Jaruzelski w wystąpieniu z 13 XII 1981 r. Zob. np.: *Wystąpienie z dnia 13 grudnia 1981 roku przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego generała armii Wojciecha Jaruzelskiego przed kamerami telewizyjnymi w programie ogólnopolskim* [w:] *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001, s. 81–86.

[70] *OBOP SP, nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym i podwyżkach cen*, s. 3, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1982/01/17/opinie-o-stanie-wojennym-i-podwyzkach-cen/#more-2374, dostęp 16 II 2026 r.

[71] Szerzej zob. np.: D. Jarosz, *Sondaże Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: Refleksja historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2003, t. 6, s. 79–80.

[72] *OBOP SP*, *nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym…*, s. 3.

[73] *Ibidem*.

Niezależnie od wątpliwości związanych z rzetelnością odpowiedzi, należy pamiętać, że ankietowani byli badani w warunkach intensywnej propagandy, oskarżającej Solidarność o prowokowanie konfliktu społecznego, pogorszenie sytuacji gospodarczej kraju, przeszkadzanie we wprowadzeniu reformy gospodarczej oraz prowadzenie do upadku systemu komunistycznego[74].

Z biegiem lat argumenty, które były najważniejsze w chwili wprowadzenia, a także w czasie utrzymywania stanu wojennego, traciły na znaczeniu. Od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych najważniejszy dla obrońców obozu komunistycznego stał się tzw. mit mniejszego zła. Jego korzeni należy szukać w propagandzie szerzonej od jesieni 1981 r., z tym że wówczas nie przypisywano jej roli pierwszoplanowej. Pod koniec listopada 1981 r. nadzorujący Służbę Bezpieczeństwa gen. Kiszczak na jednej z odpraw nakazywał, aby „używać straszaka interwencji, koncentracji wojsk na granicy, że już mogą wejść wojska nie tylko radzieckie, ale czeskie, niemieckie"[75].

Ten mit rzekomego zagrożenia interwencją sowiecką, przed którą uchroniło PRL wprowadzenie stanu wojennego, miał budować pozytywny wizerunek Jaruzelskiego. Okazał się on ważny nie tylko dla środowisk postkomunistycznych, lecz także dla tej części opozycji solidarnościowej, która zasiadła przy Okrągłym Stole. Już po kontraktowych wyborach i po wyborze Jaruzelskiego na urząd Prezydenta PRL przedstawiano byłego dyktatora jako postać pozytywną, dzięki której możliwe było przeprowadzenie transformacji ustrojowej[76]. Taki był interes Kremla i postkomunistów, ale także tych

[74] W jednym z dokumentów podsumowano te działania: „W pierwszym okresie po wprowadzeniu stanu wojennego telewizja, radio, a także wychodząca wówczas prasa (»Trybuna Ludu«, »Żołnierz Wolności« i terenowe dzienniki partyjne) szeroko przedstawiały działania ekstremistycznych przywódców »Solidarności« i jej doradców prowadzące do rozkładu gospodarki i atakujące wprost instytucje socjalistycznego państwa. Prezentowano antypaństwowe i antyradzieckie materiały propagandowe przejęte w biurach regionalnych władz tej organizacji (a także NZS). Wskazywano na działalność pod parasolem ochronnym organizacji związkowej ugrupowań politycznych stawiających sobie za cel obalenie ustroju socjalistycznego w Polsce (KSS-KOR, KPN i inne). Publikacje te służyły wyjaśnieniom powodów wprowadzenia stanu wojennego przez rozwijanie i ilustrowanie faktami tez zawartych w radiowo-telewizyjnym wystąpieniu tow. Jaruzelskiego z 13 grudnia ub.r. oraz »Proklamacji WRON«. Jednocześnie podkreślano, że intencją WRON jest stworzenie warunków dla wprowadzenia reformy gospodarczej, a także reformowania życia społeczno-gospodarczego zgodnie z programem przyjętym na IX Zjeździe Partii". *1982 listopad 19, Warszawa – Opracowanie Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR na temat „walki z przeciwnikiem politycznym i ideologicznym" w prasie, radiu i telewizji po wprowadzeniu stanu wojennego* [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 344–345.

[75] Cyt. za: T. Mianowicz, *Rok 1981: mity i rzeczywistość*, „Zeszyty Historyczne" 1997, z. 117, s. 41.

[76] Odrębnym wątkiem są próby oswojenia obrazu komunizmu jako zwykłej epoki w dziejach Polski, choćby w takich wydawnictwach, jak A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Paradowska, *Prezydenci Polski*, Warszawa 1991. W publikacji wydanej przez Wydawnictwo Sejmowe znajdziemy prezydentów suwerennej Rzeczypospolitej z okresu II Rzeczypospolitej oraz prezydentów na uchodźstwie, a wśród nich Jaruzelskiego i Bieruta. Pomieszanie porządku suwerennej państwowości z rzeczywistością marionetkowego państwa zależnego od Moskwy, rządzonego przez uzurpatorskie, narzucone przez obce mocarstwo władze, jest również ważkim przykładem dezinformacji w sferze historycznej, bardzo skutecznie wykorzystywanej w III RP.

przedstawicieli opozycji solidarnościowej, którzy zawierając układ z byłym I sekretarzem KC PZPR, nie mogli ukazywać go jako komunistycznego zbrodniarza[77].

W listopadzie 1989 r., po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, specjalny zespół w kancelarii prezydenta Jaruzelskiego, złożony z ludzi z KC PZPR, MON, MSW i prokuratury, przygotował kompleksowe wytyczne, związane ze zbliżającą się ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Propagandyści postulowali, żeby „łączyć rzeczową analizę przyczyn wprowadzenia stanu wojennego z ukazywaniem tego, w jaki sposób przerwanie groźnych wydarzeń z 1981 r. umożliwiło późniejsze porozumienie, a w efekcie »okrągły stół« i głęboką transformację systemu politycznego Polski. Szczególnie mocno powinien być wyeksponowany motyw »mniejszego zła«"[78].

Gdy w listopadzie tego roku Mazowiecki – już jako premier – przebywał z wizytą w Moskwie, miał usłyszeć od premiera ZSRS Nikołaja Ryżkowa przestrogę: „Dochodzą do nas informacje, że w ósmą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego określone siły chcą podgrzać sprawę, głównie przeciwko Jaruzelskiemu i PZPR. […] teraz cios w PZPR i personalnie w generała Jaruzelskiego nie byłby dobry dla pracy rządu koalicyjnego w Polsce […]"[79].

W ósmą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego Andrzej Drawicz, pierwszy niekomunistyczny szef Radiokomitetu, przekazał dyrektorom centralnych programów Polskiego Radia i Telewizji specjalne wytyczne. Zalecał w nich „wystrzegać się jakichkolwiek ataków personalnych, a zwłaszcza ewentualnych prób dezawuowania osoby prezydenta PRL". Natomiast jeśli chodzi o mit „mniejszego zła", Drawicz miał inne spojrzenie niż propagandyści postkomunistyczni. Uznawał, że „nie należy szczególnie eksponować kwestii ewentualnego zagrożenia interwencją radziecką, jako przesłanki do wprowadzenia stanu wojennego […] aby nie wywołać u telewidzów nastrojów antyradzieckich". Ogólne przesłanie wytycznych sprowadzało się do tego, by „zachować zasadę równego dystansu w stosunku do ówczesnych dwóch stron konfliktu, tzn. umożliwić przedstawienie racji, które przemawiały przeciwko decyzji o stanie wojennym, jak i przesłanek, które to pociągnięcie w jakiejś mierze usprawiedliwiały"[80].

Wydaje się, że dla zafałszowania społecznej oceny wydarzeń z 13 grudnia 1981 r. duże znaczenie miały działania mediów publicznych z 1989 r. Dzięki postawieniu na ich czele Drawicza uznawano je za zasadniczo wolne od wpływów komunistów i ufano im,

[77] O stworzenie w oczach opinii publicznej pozorów zasadności swych decyzji, nie stroniąc od przemilczeń i przekłamań, bardzo intensywnie zabiegał i sam zainteresowany. Zob. np. W. Jaruzelski, współpraca M. Jaworski, *Stan wojenny – dlaczego…*, Warszawa 1992; W. Jaruzelski, *Historia nie powinna dzielić*, Toruń 2006; *idem*, *Pod prąd. Refleksje rocznicowe*, Warszawa 2005; *idem*, *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999; *idem*, *Stan wojenny w Polsce. Starsi o 25 lat*, Warszawa 2006; *idem*, *O stanie wojennym raz jeszcze*, „Zeszyty Historyczne" 1998, nr 126, s. 3–54; *idem*, *Stan wojenny – zło konieczne*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2002, nr 1, s. 5–24.

[78] Cyt. za: G. Majchrzak, *Wybierzmy jutro czyli druga batalia o stan wojenny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 7 (30), s. 75.

[79] Cyt. za: W. Kuczyński, *Solidarność u władzy*, Gdańsk 2010, k. 26.

[80] *Osiem lat później*, „Echo. Niezależny Tygodnik Polski", 21 XII 1989 – 3 I 1990, s. 11.

choć zapewne nie w takim stopniu, jak reprezentującej jeszcze wówczas cały obóz byłej opozycji „Gazecie Wyborczej" czy „Tygodnikowi Solidarność". Sprawiało to, że łatwiej przyjmowano obraz przedstawiany przez telewizję i radio. Brak rozliczenia się po 1989 r. z propagandą komunistyczną, dotyczącą stanu wojennego, i wprowadzanie historycznie fałszywych argumentów, dotyczących tzw. mniejszego zła, nie tylko podtrzymały, ale zapewne pogłębiły problemy ze społeczną oceną tej komunistycznej zbrodni.

Gdy w 1991 r. OBOP przeprowadził kolejne badania dotyczące stanu wojennego, już 53 proc. respondentów uznawało decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za uzasadnioną (16 proc. za uzasadnioną w pełni, 37 proc. za raczej uzasadnioną), a tylko 35 proc. za nieuzasadnioną (19 proc. za raczej nieuzasadnioną, 16 proc. za zupełnie nieuzasadnioną). 12 proc. badanych nie miało zdania na ten temat[81].

Choć musimy przyjąć, że badania z 1982 r. nie były w pełni wiarygodne, jednak nawet wtedy o 2 proc. mniej badanych uznawało wprowadzenie stanu wojennego za usprawiedliwione, a o 2 proc. więcej uznawało jego wprowadzenie za nieuzasadnione. W odzyskującej suwerenność Polsce dokonano zatem tego, co wydawało się niemożliwe – pogłębiono zamęt w historycznej świadomości, sprawiając, że wolne społeczeństwo skłonne było usprawiedliwiać komunistyczną zbrodnię. Jest to ciekawy *casus* fałszerstw historycznych w systemach demokratycznych, w tym przypadku w realiach rodzącej się demokracji.

Skuteczność tego kłamstwa dostrzeżemy w pełni dopiero wtedy, gdy zdamy sobie sprawę, że ponad 30 lat wolności nauki i opinii nie potrafiło oczyścić nas z jego wpływów. CBOS przeprowadzało systematyczne badania w kolejne rocznice wprowadzenia stanu wojennego. Wynikało z nich, że sytuacja się poprawiała, ale bardzo wolno (zob. tab. 1 i tab. 2). Dopiero w 2021 r. proporcje się nieco zmieniły – 33 proc. respondentów uznawało, że wprowadzenie stanu wojennego było słuszne (6 proc., że zdecydowanie słuszne, 27 proc., że raczej słuszne), dla 37 proc. zaś decyzja ta nie była słuszna (22 proc. uznawało ją za raczej niesłuszną, a 15 proc. za zdecydowanie niesłuszną). Zapewne ze względów generacyjnych aż 30 proc. badanych nie wiedziało, jak ją ocenić[82].

Tabela 1. Opinia o zasadności wprowadzenia stanu wojennego w 1982 i 1991 r. wg badań OBOP

Czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była	styczeń 1982 r.		grudzień 1991 r.	
w pełni uzasadniona (usprawiedliwiona)	29%	51%	16%	53%
raczej uzasadniona (usprawiedliwiona)	22%		37%	

[81] *OBOP, nr 51/91, Opinie o stanie wojennym*, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1991/12/03/opinie-o-stanie-wojennym/#more-1123 on-line, dostęp 19 II 2026 r., s. 1.

[82] CBOS, *Komunikat z badań nr 153/2021, Pamięć o stanie wojennym w czterdziestą rocznicę jego wprowadzenia*, s. 3, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=6363, on-line, dostęp 19 II 2026 r.

Czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była	styczeń 1982 r.		grudzień 1991 r.	
raczej nieuzasadniona (usprawiedliwiona)	18%	37%	19%	35%
zupełnie nieuzasadniona (nieusprawiedliwiona)	19%		16%	
brak zdania/opinii	12%		12%	

Źródło: *OBOP SP, nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym…*; *OBOP, nr 51/91, Opinie o stanie wojennym…*

Tabela 2. Opinia o zasadności wprowadzenia stanu wojennego w latach 1994–2021 wg badań CBOS

Czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była	grudzień 1994 r.		listopad 1996 r.		listopad 2001 r.		listopad 2011 r.		listopad 2016 r.		listopad 2021 r.	
zdecydowanie słuszna	22%	54%	20%	54%	16%	51%	14%	44%	9%	41%	6%	33%
raczej słuszna	32%		34%		35%		30%		32%		27%	
raczej niesłuszna	13%	23%	14%	30%	13%	25%	21%	34%	20%	35%	22%	37%
zdecydowanie niesłuszna	10%		16%		12%		13%		15%		15%	
trudno powiedzieć	23%		16%		24%		22%		24%		30%	

Źródło: CBOS, *Komunikat z badań nr 153/2021, Pamięć o stanie wojennym…*

Wnioski z tych badań są dość niepokojące. Jeśli bowiem zestawimy ich wyniki ze świadomością pewnych odmienności metodologicznych poszczególnych sondaży i zapewne doboru próby badawczej, dostrzeżemy kilka tendencji. Pierwszą – pozytywną – jest spadek odsetka osób, które wprowadzenie stanu wojennego uznają za słuszne (w tym radykalny spadek uznających decyzję o jego wprowadzeniu za zdecydowanie słuszną). Jednak wysoki, sięgający ponad 50 proc. odsetek respondentów afirmujących komunistyczną zbrodnię utrzymywał się bardzo długo, przełamanie przyszło dopiero po 30 latach. Fałsz historyczny skutecznie wpływa na naszą świadomość, sprawiając, że co prawda rośnie procent osób zdających sobie sprawę z tego, czym był stan wojenny, ale po 40 latach od jego wprowadzenia za nieuzasadnione uznaje ją taki sam odsetek, jak w czasie masowych represji stosowanych przez ekipę Jaruzelskiego (37 proc. w 1982 i 2021 r.). Niepokoić musi również to, że jako wspólnota tracimy pamięć historyczną, albowiem spadek odsetka tych, którzy uznają stan wojenny za uzasadniony, finalnie zwiększa liczbę osób, które na jego temat nie mają zdania.

Niepokojący obraz naszej wiedzy i świadomości historycznej związanej ze stanem wojennym współgra ze społecznym postrzeganiem gen. Jaruzelskiego. Jego kariera została już dość dobrze opisana – to, że był partyjnym aparatczykiem, utrzymującym Polskę w zależności od Moskwy, a więc realizującym działania sprzeczne z interesem narodo-

wym, nie podlega dyskusjom[83]. Mimo to, dzięki swoistemu „ocieplaniu" jego wizerunku, zwłaszcza po 1989 r., przez część wcześniejszych środowisk opozycyjnych (zwłaszcza lewicę KOR-owską i Solidarnościową) jego obraz został skutecznie zafałszowany w społecznej świadomości. Podobnie jak intencje, które mu przyświecały w 1989 r.[84]

CBOS kilkakrotnie przeprowadzał badania społeczne poświęcone ocenie postaci generała. Najbardziej druzgoczące są odpowiedzi na pytanie, czy Jaruzelski „dobrze służył Polsce". W 2009 r. 52 proc. badanych uznało, że tak (39 proc. – raczej tak, 13 proc. – zdecydowanie tak), a tylko 31 proc. – zgodnie z prawdą historyczną – stwierdziło, że nie (w tym 23 proc. uznawało, że raczej nie, a 8 proc., że zdecydowanie nie). Aż 17 proc. badanych nie potrafiło zająć w tej sprawie stanowiska[85]. Po pięciu latach wyniki badań zmieniły się, ale nieznacznie. 47 proc. badanych uznało, że raczej dobrze przysłużył się Polsce (35 proc. – raczej tak, 12 proc. – zdecydowanie tak), 33 proc. zaś uznawało, że nie (21 proc. – raczej nie, 12 proc. – zdecydowanie nie). Do 20 proc. wzrósł odsetek badanych, którzy nie potrafili sformułować oceny[86].

Z tych danych wynika przykra konstatacja. Można bowiem postawić hipotezę, że widać w nich wpływ fałszywej narracji historycznej już z czasów III RP. Jeszcze w badaniu z października 1990 r. 35,4 proc. osób (dobrze pamiętających lata osiemdziesiąte!), pytanych o opinię o Jaruzelskim, uznało, że jest ona korzystna (4,7 proc. – bardzo korzystna, 30,7 proc. – raczej korzystna). Blisko połowa badanych – 48,8 proc. – oceniało go niekorzystnie (31,7 proc. – raczej niekorzystnie, 17,1 proc. – bardzo niekorzystnie). 14,9 proc. badanych nie miało zdania[87].

Odnoszenie się do pamięci zbiorowej jest trudnym zadaniem. Ilość czynników i przesłanek, które mogą wpływać na ich zniekształcenie (czyli rozbieżność wyobrażeń z tym, co – zgodnie z klasyczną metodologią naukową – uznajemy za prawdę historyczną), jest znacząca. Mimo to społeczna ocena stanu wojennego i postaci Jaruzelskiego, zestawione z wytycznymi działań propagandowych obozu komunistycznego z początku lat osiem-

[83] Zob. np.: Z. Branach, *Oskarżony Jaruzelski i inni…*, Toruń–Poznań 2002; P. Kowal, M. Cieślik, *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015; L. Kowalski, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001; P. Piotrowski, *Sprawa współpracy Wojciecha Jaruzelskiego z Informacją Wojskową (Rekonesans archiwalny)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 1–2 (72–73), s. 116–125; P. Raina, *Jaruzelski. Młode lata 1923–1945*, Warszawa 1994; *idem*, *Jaruzelski 1923–1968*, Warszawa 2001; W. Sawicki, *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 3 (110), s. 97–109.

[84] Zob. np. F. Musiał, *Pierestrojka – droga do demokracji czy plan „»odwilży« bis"?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 5–6 (100–101), s. 70–83.

[85] CBOS, *Komunikat z badań nr BS/101/2009. Wojciech Jaruzelski w opinii publicznej*, s. 5, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=3908, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

[86] *CBOS, Komunikat z badań nr 92/2014. Polacy o Wojciechu Jaruzelskim*, s. 1, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=5028, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

[87] *CBOS, Komunikat z badań nr BS/309/118/90. Prezydent Wojciech Jaruzelski w opinii społecznej*, s. 3, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=660, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

dziesiątych oraz interesami i zaleceniami dotyczącymi aktywności medialnej części obozu posierpniowego po roku 1989, zdają się świadczyć, że fałsze, szerzone w związku z tą zbrodnią komunistyczną i odpowiedzialnym za nią przywódcą PZPR, zostały skutecznie wprowadzone do społecznej świadomości właśnie dzięki tej aktywności[88].

* * *

Fałszowanie i zakłamywanie historii jest zjawiskiem dość powszechnym i wynikającym z dążeń do realizacji celów zarówno politycznych, jak i ideologicznych. Działania te są skuteczniejsze w systemach totalitarnych, mniej skuteczne w autorytarnych, ale i demokracja nie jest od nich wolna. Świat polityczny oraz rozmaite grupy wpływu wykorzystują fałszerstwa, przemilczenia, zakłamywanie pojęć do osiągania celów na arenie wewnętrznej i poza krajem. Władze niektórych państw posługują się kłamstwami historycznymi w sporach o pamięć, prowadzonych na arenie międzynarodowej. Działania te wpływają na świadomość społeczną, tworząc pamięć zideologizowaną (kłamstwa i fałsze) i/lub deficyt pamięci (przemilczenia, w tym cenzura prewencyjna). Ich skutkiem jest oddalanie się społecznej pamięci (indywidualnej i zbiorowej) od prawdy, a tym samym – zafałszowanie świadomości historycznej. Skutki tego zjawiska mogą utrzymywać się w społeczeństwach przez dekady, a leczenie zideologizowanej pamięci i wypełnianie jej deficytów staje się aktualnym wyzwaniem, także w kolejnych dekadach.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
sygn. 321, Radiostacja „Kościuszko", t. 2, 3, 5.
sygn. 9599, Wanda Wasilewska, t. 2.

Źródła drukowane

Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r., Vilnius 1990.

[88] Zagadnienie to jest interesujące, także gdy spojrzymy na różnice pokoleniowe w ocenie. Zob. np. K. Malicki, I. Żuk, *Świadomość historyczna Polaków…*, s. 77–103.

CBOS, Komunikat z badań nr 92/2014. Polacy o Wojciechu Jaruzelskim, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=5028, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

CBOS, Komunikat z badań nr 153/2021, Pamięć o stanie wojennym w czterdziestą rocznicę jego wprowadzenia, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=6363, on-line, dostęp 19 II 2026 r.

CBOS, Komunikat z badań nr BS/101/2009. Wojciech Jaruzelski w opinii publicznej, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=3908, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

CBOS, Komunikat z badań nr BS/309/118/90. Prezydent Wojciech Jaruzelski w opinii społecznej, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=660, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

„Deutsche Allgemeine Zeitung", 8 IX 1944.

Jaruzelski W., *Historia nie powinna dzielić*, Toruń 2006.

Jaruzelski W., *O stanie wojennym raz jeszcze*, „Zeszyty Historyczne" 1998, nr 126.

Jaruzelski W., *Pod prąd. Refleksje rocznicowe*, Warszawa 2005.

Jaruzelski W., *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999.

Jaruzelski W., *Stan wojenny w Polsce. Starsi o 25 lat*, Warszawa 2006.

Jaruzelski W., *Stan wojenny – zło konieczne*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2002, nr 1.

Jaruzelski W., współpraca M. Jaworski, *Stan wojenny – dlaczego…*, Warszawa 1992.

OBOP, nr 51/91, Opinie o stanie wojennym, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1991/12/03/opinie-o-stanie-wojennym/#more-1123, on-line, dostęp 19 II 2026 r.

OBOP SP, nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym i podwyżkach cen, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1982/01/17/opinie-o-stanie-wojennym-i-podwyzkach-cen/#more-2374, on-line, dostęp 16 II 2026 r.

Osiem lat później, „Echo. Niezależny Tygodnik Polski", 21 XII 1989 – 3 I 1990.

Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, t. 2: *(Kwiecień 1981 – grudzień 1982)*, przygotował zespół: I. Baeva, P. Blažek *et al.*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007.

Relacja Chaima Icchaka Wohgelerntera [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003

Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983), wybór, wstęp, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.

Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001.

Wystąpienie Prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, 21 września 2022 r., https://poland.mid.ru/web/polska_pl/glowna/-/asset_publisher/qi8drtMKe9IB/content/wystapienie-prezydenta-federacji-rosyjskiej-wladimira-putina-21-wrzesnia-2022-r-?inheritRedirect=false&redirect=https%3A%2F%2Fpoland.mid.ru%3A443%2Fweb%2Fpolska_pl%2Fglowna%3Fp_p_id%3D101_INSTANCE_qi8drtMKe9IB%26p_p_lifecycle%3D0%26p_p_state%3Dnormal%26p_p_mode%3Dview%26p_p_col_id%3 Dcolumn2%26p_p_col_count%3D3, dostęp 25 września 2022, dostęp 12 IX 2023 r.

Wystąpienie Stałego Przedstawiciela Federacji Rosyjskiej Wasilija Nebenzi na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Ukrainy, 13 stycznia 2023 r., https://poland.mid.ru/pl/rossiya_polsha/ob_istorii_rossii_i_rossijsko_polskih_otnoshenij/archiwum_dot_poszczegolnych_tematow/wyst_pienie_sta_ego_przedstawiciela_federacji_rosyjskiej_wasilija_nebenzi_na_posiedzeniu_rady_bezp5/, dostęp 12 IX 2023 r.

Z piastowskim orłem. Wspomnienia współtwórców i dowódców ludowego Wojska Polskiego, wybór i oprac. W. Biegański, E. Kozłowski, Z. Święcicki, Warszawa 1984.

OPRACOWANIA

Adibekow G.M., Szachnazarowa E.N., Szirnaja K.K., *Organizacjonnaja struktura Komintierna 1919–1943*, Moskwa 1997.

Ajnenkiel A., Drzycimski A., Paradowska J., *Prezydenci Polski*, Warszawa 1991.

Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 6, Warszawa 2009.

Bartov O., *Izrael. Co poszło nie tak?*, Kraków 2026.

Bazylewicz K., Bachruszyn S., Pankratowa A., Focht A., *Historia ZSRR,* cz. 3, red. A. Pankratowa, tłum. M.H. Serejski *et al.*, Warszawa 1955.

Bellamy C., *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w II wojnie światowej*, Warszawa 2010.

Bieńkowski W., *Nauka o Polsce współczesnej*, Warszawa 1948.

Branach Z., *Oskarżony Jaruzelski i inni…*, Toruń–Poznań 2002.

Brus W., *Urojenia i rzeczywistość. Prawda o ZSRR*, Warszawa 1948.

Chwedoruk R., *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

Cyprian T., Sawicki J., *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956.

Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.

Daniłow A.A., Kosulina Ł.G., Brandt M.J., *Istoria Rossii. XX – nacziało XXI wieka. Uczebnik dla 9 kłassa obszczieobrazowatielnych uczrieżdienij*, Moskwa 2007.

Domański T.**,** *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski", t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018*, Warszawa 2019.

Gliwka G., *Pamięć zbiorowa – jej funkcje i mechanizmy przekazu w kontekście badań Barbary Szackiej i Andrzeja Szpocińskiego*, „Rozprawy Społeczne" 2019, t. 13, nr 3.

Greloff J., *Pamięć jako kategoria polityczna w filozofii Paula Ricoeure'a*, Warszawa 2021.

Historia Rosji w XX – na początku XXI ww., Konspekt został przygotowany oraz przetłumaczony na język polski przez Ambasadę Rosji w Polsce zgodnie z sublicencją wydawnictwa „Prosveshcheniye" na podstawie podręcznika: Gorinow M.M., Daniłow A.A., Morukow M.J., Semenenko I.S., Tokarewa A.J., Haustow W.N., Chlewniuk O.W., Szestakow W.A., pod red. Torkunowa A.W. „Historia Rosji. 10 klasa. W trzech częściach, Moskwa 2015.

Góra W., *Trudny start. Z dziejów Polski Ludowej 1944–1947*, Warszawa 1985.

Jarosz D., *Sondaże Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: Refleksja historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2003, t. 6.

Kmak-Pamirska A., *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*, Warszawa 2017.

Korkuć M., *Od udawanej przyjaźni do kamuflowanej agresji. Sowiecka radiostacja dywersyjna „im. Tadeusza Kościuszki" jako barometr polityki Kremla wobec Polski (w latach 1941–1943)* [w:] *Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji*, red. Ł. Adamski, G. Hryciuk, G. Motyka, Warszawa 2017.

Korkuć M., Krzek-Lubowiecki M., *Gruszka i Ewina, czyli putinowski standard polityki historycznej lewicy*, „Arcana" 2024, nr 180 (6).

Korkuć M., *„Wykorzystać – jeśli okaże się niezbędne". Jeńcy 1920 i Anty-Katyń* [w:] Z. Karpus, M. Korkuć, W. Remer, *Jeńcy 1920*, wyd. 2, Warszawa 2025.

Kowal P., Cieślik M., *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015.

Kowalski L., *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001.

Kowalski L., *Kryptonim „Dunaj". Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1992.

Lepiarz J., *„SZ": niemiecki wywiad manipulował procesem Eichmanna*, „Deutsche Welle", 29 VIII 2026, https://www.dw.com/pl/sz-niemiecki-wywiadmanipulowa%C5%82-procesem-eichmanna/a-78558873, dostęp 3 IX 2026 r.

Leszkowicz T., *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki, Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022.

Łuczewski M., *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.

Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.

Majchrzak G., *Nielegalny stan wojenny*, https://polska1918-89.pl/pdf/nielegalny-stan-wojenny,2009.pdf. dostęp 10 III 2026 r.

Majchrzak G., *Wybierzmy jutro czyli druga batalia o stan wojenny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 7 (30).

Malicki K., Żuk I., *Świadomość historyczna Polaków i ich postawy wobec swej przeszłości*, Warszawa 2025.

Malicki K., Żuk I., *Źródła zbiorowej pamięci. Nośniki pamięci historycznej w kształtowaniu obrazu przeszłości współczesnych Polaków*, Warszawa 2025.

Mianowicz T., *Rok 1981: mity i rzeczywistość*, „Zeszyty Historyczne" 1997, z. 117.

Musiał F., *Pierestrojka – droga do demokracji czy plan „»odwilży« bis"?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 5–6 (100–101).

Musiał F., *Polityka historyczna a historia* [w:] *Polityka historyczna*, red. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023.

Musiał F., *Polityka historyczna czy historyczna świadomość? Działalność Instytutu Pamięci Narodowej*, „Horyzonty Polityki" 2011, nr 2 (3).

Musiał F., *Rakowiecka 37 – znaczenie byłego miejsca więzienia, jako miejsca pamięci dla wspólnoty z doświadczeniem totalitaryzmu* [w:] *Kościół, wschód, Solidarność. Studia, materiały i eseje dedykowane Andrzejowi Grajewskiemu na jubileusz siedemdziesiątych urodzin*, red. Ł. Kamiński, W. Kucharski, Wrocław 2023.

Musiał F., *Wielka wojna ojczyźniana*, „Biuletyn IPN" 2017, nr 4 (137).

Nye J.S., *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007.

Opulski R., *Polityka historyczna a propaganda polityczna* [w:] *Polityka historyczna*, red. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023.

Piotrowski P., *Sprawa współpracy Wojciecha Jaruzelskiego z Informacją Wojskową (Rekonesans archiwalny)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 1–2 (72–73).

Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych obszarów polskich oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r., oprac. A. Weh, Krakau 1940.

Raina P., *Jaruzelski. Młode lata 1923–1945*, Warszawa 1994.

Raina P., *Jaruzelski 1923–1968*, Warszawa 2001.

Rosja a Katyń, red. A. Dzienkiewicz, Warszawa 2010.

Rossoliński-Liebe G., *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration*, Berlin 2024.

Sawicki W., *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 3 (110).

Schenk D., *Krakauer Burg. Wawel jako ośrodek władzy generalnego gubernatora Hansa Franka*, Kraków 2013.

Sitkiewicz D., *Grzegorz Rossoliński-Liebe, „Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration", Berlin 2024*, „Polish-Jewish Studies" 2025, t. 6.

Skrzypek A., *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckich w latach 1921–1939*, Warszawa 1985.

Słownik języka polskiego PWN, https://sjp.pwn.pl/slowniki/pamięć.html, dostęp 15 III 2026 r.

Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

Szpociński A., *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005.

The Phrase that "History Does Not Matter to the Present Day" Was Never More Deceptive than It Is Now." The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians' Assessment (Editors' Debate) Warsaw, July 16, 2021, „Institute of National Remembrance Review" 2021–2022, nr 3.

Turienko F.G., *Istoria Ukraini. Pidrucznik dla 11 klasu zagalnooswitnich nawczialnich zakładiw*, Kiiw 2011.

Turonek J., *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993.

W służbie przyszłości. Polityka historyczna zjednoczonych Niemiec, red. A. Kwiatkowska, Warszawa 2025.

Wierzbicki P., *Struktura kłamstwa*, Warszawa 2009.
Wilk S., *Rodzina jako wspólnota pamięci*, Warszawa 2025.
Wójcicki B., *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1953.
Zawadka K., *Lokalna elita partyjna na przykładzie Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w latach 1944–1990* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 321.

MACIEJ KORKUĆ (ur. 1969) – doktor nauk humanistycznych, historyk. Pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, adiunkt na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie. Autor artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz autor i współautor wielu publikacji zwartych z zakresu dziejów podziemia niepodległościowego, reżimów totalitarnych, zbrodni przeciw ludzkości oraz historii Polski i Europy w XX w.

FILIP MUSIAŁ (ur. 1976) – doktor habilitowany, historyk, politolog. Pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, profesor na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie. Autor kilkuset artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz autor, współautor i redaktor kilkudziesięciu publikacji zwartych z zakresu historii Polski XX w.

MACIEJ KORKUĆ (born 1969) – PhD, historian. Currently at the Branch of the Institute of National Remembrance in Cracow, also an assistant professor at the Jesuit Ignatianum University in Cracow. Author of several academic and popular-science articles, as well as author and coauthor of numerous publications in the field of the underground movement, totalitarian regimes, crimes against humanity, and 20th-century Polish and European history.

FILIP MUSIAŁ (born 1976) – habilitated doctor, historian and political scientist. Currently at the Branch of the Institute of National Remembrance in Cracow, also a professor at the Jesuit Ignatianum University in Cracow. Author of several hundred academic and popular-science articles; author, co-author and editor of dozens of publications in the field of 20th-century Polish history.